

Pogoń nie odpuszcza

Ukazuje się od 1945 roku

wtorek, 7 maja 2024

NR 88 (17898)

Sport



Fot. PAP/Marcin Bielecki

czytaj na str. 3



Pokazały moc!

Polscy lekkoatleci wywalczyli cztery kwalifikacje olimpijskie podczas mistrzostw świata sztafet w Nassau. Najlepiej zaprezentowały się Marika Popowicz-Drapała, Iga Baumgart-Witan, Justyna Święty-Ersetic i Natalia Kaczmarek, które w finałowym biegu 4x400 m zajęły drugie miejsce.

czytaj na str. 16

Fortuna 1. Liga



Koszmarne pudło Sobczaka

czytaj na str. 7

Hokej



Ostatni sprawdzian z Danią

czytaj na str. 14



Najskuteczniejszy w ekstraklasie

5 goli, 21 meczów, z czego 17 z ławki – to bilans Michała Feliksa w tym sezonie ligowym.

Michał Feliks trafia do siatki co 121 minut. Wszystkie gole strzelił jako zmiennik. – Nie dostaję wielu minut, ale pomagam zespołowi i to przynosi punkty – zapewnił 25-latek.

Gdyby nie urodzony w Krakowie napastnik, Ruch miałby dziś 7 punktów mniej. Dał wyrównanie w jesiennym meczu z Wartą (2:2), to samo zrobił w doliczonym czasie z Puszcą (2:2), rozpoczął odwracanie wyniku z Zagłębiem Lubin (2:2) i przyczynił się do dwóch ostatnich zwycięstw – ze Śląskiem (3:2) i Lechem (2:1). We Wrocławiu podwyższył na 3:0, dając „Niebieskim” – jak się okazało – bardzo potrzebny zapas. Natomiast w miniony piątek zapewnił prowadzenie z „Kolejorzem”, którego chorzowianie już nie wypuścili.

17 razy z ławki

– Piąty raz w tym sezonie przytrafiła się taka sytuacja. Cieszę się bardzo, że udało mi się to po wejściu z ławki. Nie dostaję wielu minut, ale pomagam zespołowi i to przynosi punkty. Dopóki tli się nadzieja, walczymy dalej – mówił Michał Feliks. 25-latek w tym sezonie zagrał 21 razy, z czego aż 17 razy po wejściu z ławki. Kiedy grał w podstawowym składzie, na ogół zawodził. W sumie zaliczył więc 602 minuty (bez czasu doliczonego), w ciągu których zdobył 5 bramek. To daje gola co 120 minut, a więc 0,74 bramki na mecz. Jak podał komentujący ekstraklasę w Canal+ Michał Trela, to czyni go najefektywniejszym zawodnikiem w naszej lidze spośród tych, którzy zagraли przynajmniej 300 minut!

Kiedy Feliks wchodzi na boisko, zawsze dzieje się coś niebezpiecznego pod bramką rywali Ruchu.

Ma to coś

– Zaliczył bardzo dobre wejście, ma dobrą energię, dobrze pracuje – chwalił Feliksa trener „Niebieskich” Janusz Niedźwiedz. – Mamy jeszcze Somę i „Szczepka”, którzy także bardzo dobrze wyglądają, a rywalizacja między nimi jest spora. Każdy z nich może grać na skrzydle i na „dziewiątce”. W tym momencie stawiamy na tę dwójkę, ale na „Feliggo” też możemy liczyć. Ma w sobie coś takiego, że gdy wchodzi na boisko, potrafi znaleźć się w polu karnym. Z Widzewem (Ruch przegrał 2:3 – red.) zabrakło mu centymetrów po rzucie rożnym i mógłby dać nam remis. Ze Śląskiem już nie zabrakło, z Lechem również, więc zawsze daje dobre zmiany – powiedział Niedźwiedz. W obu ostatnich spotkaniach Feliks oglądał żółte kartki w doliczonym czasie. Ta najnowsza była jego czwartą, co oznacza, że nie zagra w poniedziałkowym spotkaniu z Radomiakiem. Co prawda... i tak nie mógłby tego zrobić, bo jest z tego klubu wypożyczony, więc nie sposób tutaj nie dostrzec zbiegu okoliczności... Faul w meczu z Lechem nie był bowiem konieczny.

Realizują kolejne cele

– Mielśmy bardzo dobre momenty – opisywał starcie z Lechem Feliks. –

Wyszliśmy na prowadzenie i szkoda, że je tak szybko straciliśmy przez prosty błąd indywidualny. Mielśmy chwilę, kiedy wierzyliśmy, że jesteśmy w stanie wygrać z Lechem i to zrobiliśmy. Z meczu na mecz stawiamy sobie kolejne cele. Przed tygodniem chcieliśmy wygrać pierwszy raz na wyjeździe, teraz wygrać dwa spotkania z rzędu – i to znowu się udało. Do Radomia jedziemy po kolejne 3 punkty, żeby przedłużyć serię. Te rundę zaczęliśmy dobrze, ale nie przekładało się na taką liczbę punktów, jaką byśmy chcieli mieć. Nasza gra poprawiła się jednak względem jesieni. Nie powiedziałbym, że dopiero teraz zaczęliśmy grać dużo lepiej, teraz po prostu zaczęło się to przekładać na skuteczność, a więc też punkty – przyznał były piłkarz m.in. Garbarni Kraków.

Ligowy ewenement

Chorzowian kibicowało piątek prawie 15 tysięcy kibiców. Mimo przedostatniego miejsca, fani nadal wspierają Ruch. – To ewenement w ekstraklasie. Na tym 50-tysięcznym kolosie to może nie robi aż takiego wrażenia, ale na wielu stadionach w lidze 15 tysięcy to komplet. Cieszymy się, że kibice są z nami do końca – mówił Feliks. Warto też dodać, że mimo zamkniętego sektora gości na Stadionie Śląskim pojawiło się 300 kibiców Lecha, którzy zasiedli na sektorze neutralnym.

Piotr Tubacki

Utrzymanie blisko

Piast nie przegrał od czterech meczów i śmiało może powalczyć o ósme miejsce. Utrzymanie chce przypieczętować wygraną w piątek z ŁKS-em.

Po niedzielnym remisie w Kielcach zespół trenera Aleksandra Vukovicia nie będzie miał aż tak dużo czasu na regenerację i przygotowania do kolejnego meczu, bo już w piątek o 18.00 do Gliwic zawita jeden ze spadkowiczów, ŁKS.

Minimum zrobione

Gliwiczanie z mieszanymi uczuciami wrócił do domu po remisie 1:1 wywalczonym w Kielcach, z bijącą się o ligowy byt Koroną. Miel lepsze i gorsze momenty, prowadzili, ale wywieźli tylko jeden punkt. – Remis to wynik minimum, jaki sobie założyliśmy przed meczem. Oczywiście chcieliśmy wygrać i z takim nastawieniem przyjechaliśmy do Kielc, bo tylko taki wynik dałby nam matematyczne utrzymanie. Teraz jesteśmy o krok – przyznał po spotkaniu Aleksandar Vuković, trener Piasta.

Szkoleniowiec, który nadal nie może być pew-

ny przedłużenia umowy przy Okrzei, widział sporo plusów w grze swojej drużyny. – Nie chcieliśmy dać sobie strzelić gola po rzucie rożnym czy wolnym. Później było tak jak chcieliśmy. Wykorzystaliśmy sytuację i dobrze kontrolowaliśmy, nie dopuszczając do aż tak wielu zamieszania w naszym polu karnym. Drugą połowę zaczęliśmy podobnie i kiedy nic na to nie wskazywało, sędzia podyktował pechowego, ale słusznego karnego. Brawa jednak dla drużyny, bo po tym, kiedy straciliśmy gola, Korona poczuła krew i przy głośnym wsparciu trybun my nie straciliśmy głowy – dodał „Vuko”.

Niepokonani od 4 meczów

Piłkarze Piasta czują, że mogli osiągnąć więcej w Kielcach, ale to już historia. W szatni tematem numer jeden staje się domowy mecz z ŁKS-em, który nie tylko może zamknąć temat walki o utrzymanie,

DOROBK PIASTA W OSTATNICH SEZONACH

2023/24 – 39 pkt.
2022/23 – 53 pkt.
2021/22 – 54 pkt.
2020/21 – 42 pkt.
2019/20 – 61 pkt. *

ale i utrzymać temat miejsca w górnej części tabeli. – Nasza sytuacja w tabeli jest spokojniejsza. To był nasz czwarty mecz bez porażki, więc możemy być zbudowani tym wynikiem. W pierwszej połowie kontrowaliśmy spotkanie – stwierdził pomocnik Michael Ameyaw. – Byliśmy przygotowani na grę z Koroną na ich terenie i myślę, że zdaliśmy ten egzamin. Drużyny rzadko wywożą z Kielc nawet ten jeden punkt. Przybliży on nas to do utrzymania i mam nadzieję, że w piątek je przypieczętujemy przed własną publicznością – dodał inny gra środka pola Grzegorz Tomasiewicz.

Blisko paury

Nie wiadomo jeszcze czy gliwiczanie w meczu z Łódzianami będą mogli wystąpić w najsilniejszym składzie, gdyż właśnie Tomasiewicz, a wcześniej Miłosz Szczepański zostali zmienieni z uwagi na problemy zdrowotne. W niedzielnym meczu aż czterech graczy Piasta zostało też ukaranych żółtymi kartkami, ale żaden z nich nie będzie pauzował w meczu z ŁKS, choć dwóch zawodników idzie na rekord. Patryk Dzięczek ma już jedenaście żółtych kartek, a Arkadiusz Pyrką dziesięć. Przypomnijmy, że dwunasta kartka oznaczałaby dwa mecze dyskwalifikacji.

(KRIS)



Piłkarze Piasta walczą o miejsce w górnej połowie ligowej tabeli.



Leonardo Koutris, grecki obrońca Pogoni, strzelił pierwszego gola w sezonie.

Spóźniony doping

Taki wynik na zakończenie 31. kolejki ekstraklasy oznacza, że na finiszu sezonu ciekawie będzie w rywalizacji o medale, a także o utrzymanie w ekstraklasie.

Szansa młodzieżowców

Trener „portowców” przyznał przed pierwszym gwizdkiem, że jego drużyna gra o zachowanie szacunku po przegranej w Pucharze Polski, w którym wypuściła z rąk pierwsze trofeum w historii. Ich kibice, którzy wrócili ze stolicy bardzo rozczarowani, zaczęli dopingować zespół dopiero po upływie pierwszego kwadransu. Przygotowali też transparent, na którym pytali, czy zespół jest w stanie odbudować ich zaufanie. Gospodarzom nie grało się łatwo po szoku, jaki przeżyli w meczu z Wisłą Kraków, ale zainkasowali trzy punkty.

Jens Gustafsson dokonał dwóch zmian w składzie i postanowił dać szansę dwóm młodzieżowcom. Nie tylko dlatego, że dobrze zagrali kilka dni wcześniej w Warszawie, ale aby nadrobić minuty do wypełnienia limitu gry młodych zawodników w ekstraklasie. Jeden z nich, Marcel Wędrychowski, w 11 minucie ograł na lewej stronie Konrada Stępnia i dośrodkował na głowę Linusa Wahlqvista, którego uderzenie odbił Oliwier Zych, a poprawka Kamila Grosickiego z ostrego kąta minęła

bramkę. „Żubry” musiały bronić bez Artura Craciuna, lidera formacji, który musi pauzować w dwóch spotkaniach za 12 żółtych kartek.

Trafienie Greka

Wykurował się Kamil Zapolnik, który po przewinięciu piłkarza Korony doznał lekkiego wstrząśnienia mózgu i został przewieziony do szpitala. W 22 min świetnie się zastawił przy wyrzucie z autu, piłka przeszła dwóch rywali i Puszcza groźnie zaatakowała lewą stronę. Hubert Tomalski zagrał w szesnastkę do Jakuba Bartosza. Ten przegrał pojedynek z dobrze skracającym kątem Valentinem Cojocar. Do przerwy najlep-

si byli bramkarze, co Zych udowodnił interwencją po plasowanym strzale Fredrika Ulvestada. Na początku drugiej połowy poważnej kontuzji mięśniowej doznał Konrad Stępień i trener Tułacz musiał poprzestawiać „klocki” w tyłach. Wkrótce goście stracili gola. Wędrychowski dobrze rozciągnął grę na lewą stronę, a Adrian Przyborek krótko dośrodkował do Leonarda Koutrisa, który przyjął piłkę na klatkę piersiową i huknął z półobrotu. W końcówce Pogoń broniła pięcioma zawodnikami, a środkowy obrońca Wojcinowicz został w ataku Puszczy. Nic to jednak nie dało.

Michał Knura

POGÓŃ	OCENA MECZU ★★	PUSCZA
	1:0 (0:0)	
Pogoń Szczecin		Puszcza Niepołomice

1:0 – Koutris, 53 min (asysta Przyborek)

POGÓŃ: Cojocar 6 – Wahlqvist 6, Zech 5, Malec 5, Koutris 6 (88. Borges niesklas.) – Wędrychowski 6 (80. Biczachczjan niesklas.), Ulvestad 6, Gorgon 5 (80. Gamboa niesklas.), Przyborek 6 (70. Paryzek 5) – Grosicki 5 (88. Lisowski niesklas.), Koulouris 5. **Trener** Jens GUSTAFSSON. **Rezerwowi:** Klebaniuk, Loncar, Smoliński, Zahovicz.

PUSCZA: Zych 6 – Revenco 5, Stępień 5 (50. Siemaszko), Wojcinowicz 5, Jakuba 5 – Serafin 5 (72. Stec niesklas.), Walski 5 – Bartosz 4 (58. Lee 4), Hajda 5 (58. Sotowiej 5), Tomalski 6 (72. Thiago niesklas.) – Zapolnik 5. **Trener** Tomasz TUŁACZ. **Rezerwowi:** Komar, Poczobut, Firlej.

Sędziował Paweł Malec (Łódź) – **7. Asystenci:** Michał Obukowicz (Warszawa) i Jakub Jankowski (Łódź). **Czas gry** 99 min (48+51). **Widzów** 13 525. **Żółte kartki** Przyborek (8. niesportowe zachowanie) – Walski (90. faul), Revenco (90+2. faul).

Piłkarz meczu – Marcel WĘDRYCHOWSKI

MÓWIĄ LICZBY

POGÓŃ	PUSCZA
68	posiadanie piłki 32
4	strzały celne 2
13	strzały niecelne 7
10	rzuty różne 2
1	spalone 4
3	faule 8
1	żółte kartki 2

PROGRAM 32. KOLEJKI (10-13.05.)

Piątek

- Piast Gliwice – ŁKS Łódź 18.00
- Śląsk Wrocław – Cracovia 20.30

Sobota

- Górnik Zabrze – Stal Mielec 15.00
- Jagiellonia Białystok – Korona Kielce 17.30
- Raków Częstochowa – Pogoń Szczecin 20.00

Niedziela

- Puszcza Niepołomice – Warta Poznań 12.30
- Widzew Łódź – Zagłębie Lubin 15.00
- Lech Poznań – Legia Warszawa 17.30

Poniedziałek

- Radomiak Radom – Ruch Chorzów 19.00

1. Jagiellonia	31	56	70:44
2. Śląsk	31	54	42:30
3. Lech	31	52	44:36
4. Pogoń	31	51	57:36
5. Górnik	31	51	43:38
6. Legia (p. sp)	31	50	46:37
7. Raków (m)	31	49	51:34
8. Widzew	31	42	40:41
9. Stal	31	41	39:44
10. Zagłębie	31	41	37:46
11. Piast	31	39	33:33
12. Radomiak	31	38	40:51
13. Warta	31	37	33:38
14. Cracovia	31	36	43:40
15. Puszcza (b)	31	33	36:48
16. Korona	31	32	36:40
17. Ruch (b)	31	26	36:53
18. ŁKS (b)	31	21	30:67

1 - elim. LM, 2-3 - elim. LK, 16-18 - spaddek

Fatalna kontuzja

Nie dość, że Górnik stracił pod Wawelem ważne punkty, to jeszcze wypadł Szymon Czyż.

To było fatalne zdarzenie w piątkowym meczu Cracovia – Górnik. W jednym z powietrznych stracił pomocnik zabran przy linii bocznej na środku boiska tak fatalnie upadł, że od razu było wiadomo, że stało się coś groźnego. Piłkarz opuszczał murawę po dwudziestu kilku minutach na noszach, a kibice bili mu brawo.

Niewiadoma przyszłość

Pytany o stan zdrowia zaraz po spotkaniu trener Jan Urban nie wiedział jeszcze jak jest diagnoza. O tej dowiedzieliśmy się w sobotę. „Szymon Czyż podczas piątkowego meczu PKO Ekstraklasy z Cracovią doznał uszkodzenia więzadła krzyżowego. 22-letniego pomocnika w najbliższych dniach czeka operacja”.

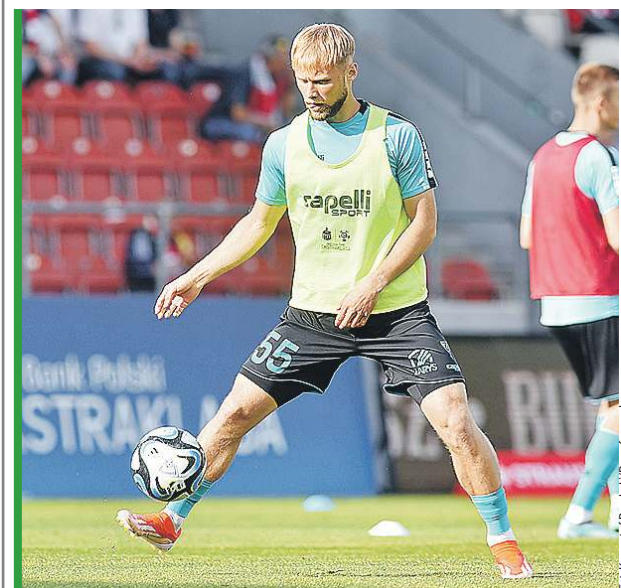
To koniec sezonu dla zawodnika, który w ostatnim czasie był w naprawdę dobrej formie. „Wskoczył” do wyjściowego składu po tym, jak urazu tydki w starciu z legionistami doznał Łukasz Podolski. Trener Urban nie zawiódł się na nim. W pierwszym meczu w którym zagrał w podstawowym składzie od listopada zeszłego roku, tj. na początku kwietnia z Zagłębiem w Lubinie, zdobył ważnego gola na 1:1 pod koniec pierwszej połowy, w wygranym spotkaniu, które zapoczątkowało serię czterech kolejnych ligowych wygranych „górników”. Ta wywindowała 14-krotnego mistrza Polski na trzecie miejsce w ekstraklasowej tabeli. Górnik dalej ma sporą szansę na to, żeby po trzech dekadach ponownie być na medalowym miejscu. Co do Czyża to trafił też w meczu 30 kolejki z ŁKS. Kibice wybrali go nawet wtedy za zawodnikiem kolejki! Była forma, były bramki i efektowne zagrania. Sezon utalentowany pomocnik skończy z 4 trafieniami.

Michał Zichlarz

mi w ekstraklasie. Niestety, teraz czeka go wielomiesięczna przerwa, po której nie wiadomo co będzie. Do Zabrza Czyż jest przecież wypożyczony z Rakowa. Jego kontrakt z wciąż aktualnym mistrzem Polski obowiązuje do czerwca przyszłego roku. Co teraz będzie z jego przyszłością? Trudno powiedzieć tym bardziej, że w samym Górniku nie ma władnych osób, które podjęłyby konkretne decyzje. Na razie zawodnika czeka operacja, rehabilitacja i powrót do zdrowia. Nie jest to pierwszy jego uraz. Kontuzje sprawiają, że nie rozwija się tak, jak powinien, bo papiery na granie naprawdę ma, co pokazał choćby w ostatnim czasie w górniczej jedenastce, gdzie był jednym z wyróżniających się graczy.

Powody do radości

W Zabrzu smutek i analizowanie tego co stało się podczas przegranego 0:5 spotkania, a pod Wawelem radość. Niedawna wygrana w Białymstoku, remis w Poznaniu czy teraz pogrom Górnika mają swoją wymowę, a przede wszystkim zbliżają jedenastkę prowadzoną przez Dawida Krocza do utrzymania. - W meczu z Górnikiem mieliśmy konkretny plan i dobrze go realizowaliśmy – ocenia pomocnik krakowian Patryk Sokółowski. - To co założyliśmy przed meczem, to wychodziło na boisko. Było wiele akcji kombinacyjnych po których mogliśmy zdobyć jeszcze więcej bramek. Odpaliliśmy też kibicom za gorące wsparcie. Teraz jedziemy do Wrocławia. Jedziemy tam bez kompleksów, w dwóch ostatnich wyjazdowych grach zdobyliśmy cztery punkty, chcemy zagrać dobrą piłkę i znowu wykonać swój plan, jak to było w Poznaniu czy z Górnikiem. Dalej chcemy, żeby wychodziło to tak, jak ostatnio, żeby były punkty i zwycięstwa – podkreśla „Sokół”. Oprócz wrocławian Cracovia na koniec rozgrywek zagra jeszcze z Rakowem u siebie i na Stadionie Śląskim z Ruchem w sobotę 25 maja na zakończenie sezonu 2023/24.



W meczu z „Pasami” Szymon Czyż doznał poważnej kontuzji.

LIGOWIEC

Bogdan
NatherPortugalski
heretyk

Nie będę ukrywał, że miałem duży zgryz z wytypowaniem zespołu, który zastąpił w minionej kolejce na największe brawa. W końcu zdecydowałem się na Radomiaka, który ostatnimi czasy był chłopcem do bicia, ponosząc trzy porażki z rzędu: 2:3 z ŁKS-em, 0:4 z Koroną i 3:4 z Zagłębiem Łubin. Na Łazienkowskiej zespół trenera Macieja Kędziorka pokazał jednak lwi pazur i odprawił z kwitkiem zadufanych w sobie gospodarzy. Sukcesu gości z Radomia wcale nie umniejsza czerwona kartka dla Bartosza Kapustki, którą piłkarz Legii ujrzał już w 6 minucie meczu. - Byliśmy w dołku, zarzucano nam, że nie mamy ambicji i brak nam zaangażowania - powiedział szkoleniowiec Radomiaka. - W meczu z Legią pokazaliśmy charakter i dyscyplinę taktyczną.

Trener legionistów Goncalo Feio przyznał, że nawet w dziesięciu można wygrać mecz. „Nie będę szukał wymówek i winnych, biorę na siebie odpowiedzialność” - stwierdził Portugalczyk. A potem powiedział coś, co zahacza o heretż: „Legia zasługuje na mistrzostwo Polski”. Panie trenerze, najwyższy czas przestać bujać w obłokach i zejść na ziemię. Nie zauważył pan, że w ostatnim meczu pańscy piłkarze poruszyli się na boisku tak, jakby w każdej chwili mieli się rozspać niczym potamana drabina?

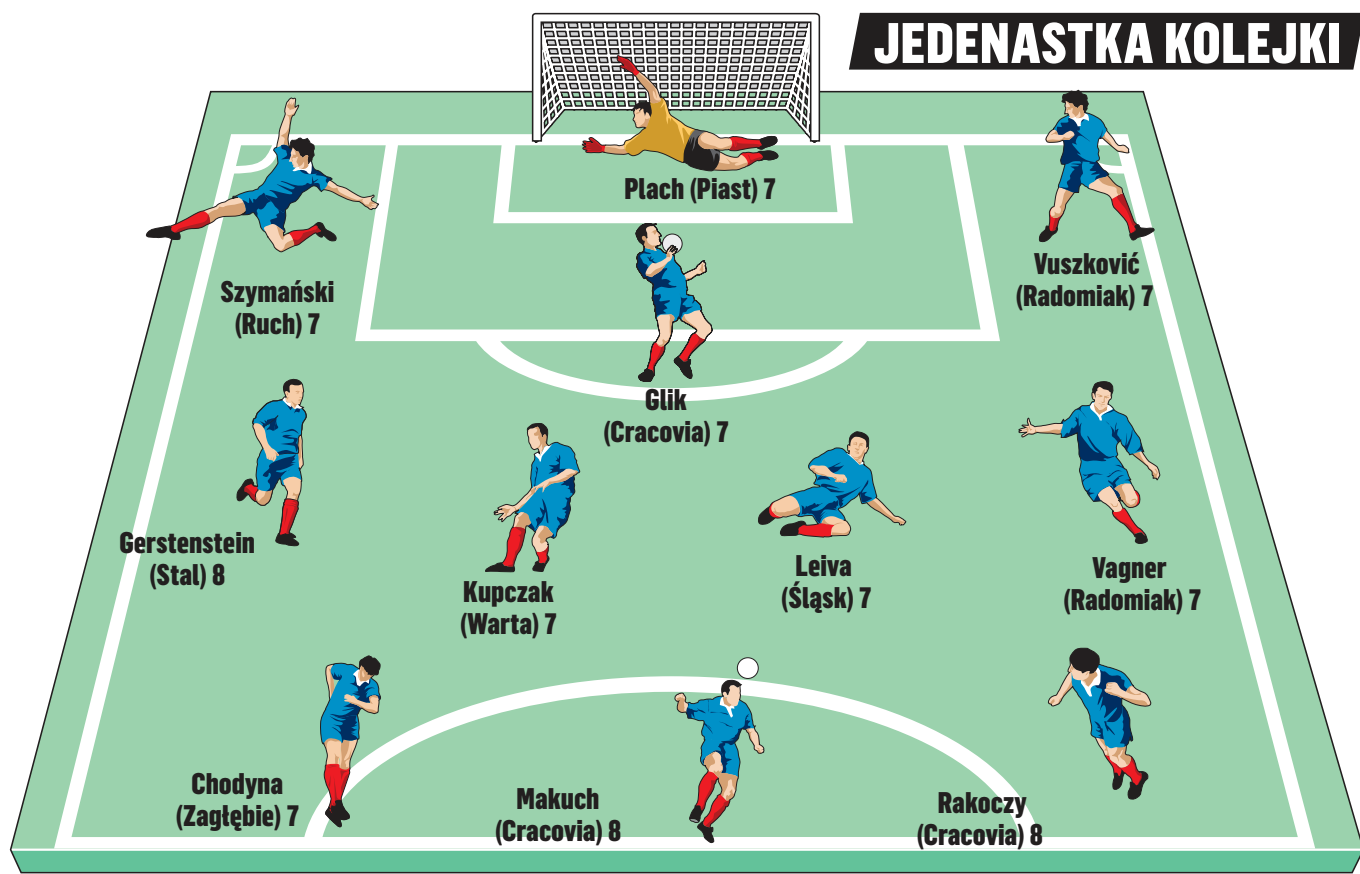
W Krakowie skompromitował się - nazywajmy rzeczy po imieniu - Górnik Zabrze. Po meczu przeciwko Cracovii piłkarze z Roosevelta powinni posypać głowy popiołem i nie wmawiać kibicom, że tak naprawdę nic się nie stało. A guzik prawda, stało się. „To było jedno z takich spotkań, że przeciwnikowi wszystko uktada się bardzo dobrze - próbował rozgrzeszyć swoich podwładnych trener Jan Urban. - Cracovia nie jest tak dobra, a Górnik tak staby, jak pokazało to dzisiejsze spotkanie”. Z pewnością ma pan rację, ale proszę wybaczyć, że nie zemdleję z wrażenia. Strata trzech goli po statych fragmentach gry (dwa kornery i wrzut z autu) de facto dyskwalifikuje pańskich blok defensywny, czyli bramkarza i obrońców. Cracovia mimo efektownej wygranej nie oddaliła od siebie widma degradacji, ale na kilka dni trenerzy i piłkarze „Pasów” złapali głębszy oddech. Zabranom sprawili tyle radochy, co wizyta komornika.

Nie wolno pominąć milczeniem wiktoria Ruchu Chorzów w potyczce z kandydatem do mistrzowskiej korony. Podopieczni Janusza Niedźwiedzia powinni nawet strzelić „Kolejorzowi” więcej goli, ale skuteczność strzelecka nie jest ich najsilniejszą bronią. Członkowie drużyny z Cichej mieli jednak pełne prawo do przeciwników szczerzyć zęby w uśmiechu niczym szop.

W zupełnie innym nastroju był trener lechitów Mariusz Rumak, po zakończeniu spotkania był biały jak wosk. „Zawiedliśmy na całej linii i za to przepraszam - powiedział po zakończeniu spektaklu na Stadionie Śląskim. - Matematycznie ten wynik nie wypisuje nas jeszcze z walki o mistrzostwo Polski, ale jeżeli ktoś jest realistą, to wiele musiałoby się wydarzyć”.

Nie będę owijał w bawełnę i powiem prosto z mostu, że nie wierzę w zdobycie mistrzowskiej korony przez drużynę z Bułgarskiej. W potyczce z Ruchem poczynania piłkarzy Lecha przypominały nieporadność grubasa, który kupił sobie rower z włókna węglowego. Śmieszne i straszne zarazem.

JEDENASTKA KOLEJKI

■ **Frantyszek PLACH**

Stowacki golkeeper zobit wiele, żeby gliczanie zakończyli starcie z Koroną z kompletem punktów. Kielczanie, żeby w ogóle mieć szansę go pokonać, potrzebowali rzutu karnego.

■ **Szymon SZYMAŃSKI**

Ruch był lepszy od Lecha w ofensywie, to jest oczywiste. Warto jednak także wyróżnić defensora chorzowian, który był ostoją zespołu. W kluczowych momentach nie pozwolił ekipie Mariusza Rumaka na stworzenie zagrożenia.

■ **Kamil GLIK**

W ostatnich miesiącach 103-krotny reprezentant

Polski zmagat się z kontuzją kolana. W końcu w kwietniu wrócił do gry, a w miniony piątek pomógł Cracovii w okazałym zwycięstwie nad Górnikiem. Przydatny był w ofensywie, bo zdobył gola na 4:0.

■ **Luka VUSZKOVIC**

Po słabym występie z Koroną usiadł na ławce w meczu z Zagłębiem. Szybko odzyskał jednak zaufanie trenera Kędziorka i w starciu z Legią znów znalazł się w wyjściowej 11. Za szansę odpłacił się ładnym golem strzelonym z dystansu.

■ **Lukasz GERSTENSTEIN**

Wahadłowy raz na jakiś czas prezentuje swoje umiejętności ofensywne. To właśnie w ataku przydał

się podczas spotkania z Jagiellonią. Najpierw zaliczył asystę przy trafieniu Ilji Szkurina, a później bardzo mocnym strzałem pokonał Zlatana Alomerovicia.

■ **Mateusz KUPCZAK**

To właśnie bramka 32-letniego pomocnika zagwarantowała Warcie zwycięstwo nad Widzewem. Kupczak popisał się świetnym uderzeniem zewnętrzną częścią stopy zza pola karnego. Nie dał Rafałowi Gikiewiczowi żadnych szans.

■ **Nahuel LEIVA**

Hiszpan urodzony w Argentynie był zdecydowanie najlepszym piłkarzem Śląska w meczu z ŁKS-em. Gdyby nie kontrowersyjna decyzja sędziego Arysa

w pierwszej połowie, zdobyłby bramkę. Robit wiele, żeby odwrócić losy meczu, gdy todzianie wyszli na prowadzenie.

■ **VAGNER**

Radomiak nie zagrał genialnego meczu. Miał jednak w swoich szeregach Vagnera, który był niezwykle skuteczny. Zawodnik z Republiki Zielonego Przylądka najpierw asystował przy голу Lisandro Seme-do, a chwilę później podwyższył prowadzenie.

■ **Kacper CHODYNA**

24-letni skrzydłowy znacząco pomógł Zagłębiu w spotkaniu z mistrzem Polski. Wyprowadził lubian na prowadzenie, dzięki czemu mogli czuć się pewnie do ostatniego gwizdka.

Dla skrzydłowego było to 6. trafienie w sezonie.

■ **Patryk MAKUCH**

Napastnik Cracovii raczej nie należy do tych zawodników ekstraklasy, których grą można się zachwycać. Jednak inaczej było w spotkaniu z Górnikiem. Przeciwno zabranom Makuch-błyszczą, a jego gol to nie wszystko, czym imponował w piątkowe popołudnie.

■ **Michał RAKOCZY**

Wrażenie mogła zrobić skuteczność Rakoczego przy wykonywaniu statych fragmentów. To dzięki jego dośrodkowaniom z rzutów różnych Cracovia w pierwszej połowie wyszła na dwubramkowe prowadzenie.

(ka)

CO PISZĄ W INTERNECIE

Ruch może już nie zdąży się utrzymać, ale co postanowił się pobawić w ustawianie mistrzostwa Polski, to jego.

@fabian_bury

Cracovii od zawsze lepiej się gra przeciwko zespołom lepszym od siebie, więc celowo jest w tabeli tak nisko, żeby była większa szansa na wygraną.

@KrzysiekOrski

Co jest bardziej niebezpieczne? Raków Częstochowa czy zerwana pokrzywa?

@mmoty145

Prezes Dróżdź „bezczenie” przyznaje, że derby Krakowa w Ekstraklasie nie są mu potrzebne, ale pracując w Łodzi opowiadał, że nie ma

silnego Widzewa bez silnego ŁKS i na odwrót. Ciekawa optyka.

@damian_bombi

Jagiellonia zagrała najładniej z tych wszystkich przegranych drużyn z czołówki w tej kolejce.

@MSanczyk

Ten mecz był nie tylko do zremisowania, co do wygrania. Ale Warta go zabiła, przy naszej biernej obserwacji, jak to spotkanie kona.

@SektorWidzew

Radomiak wygrał z Rakowem po to, żeby przegrać z ŁKS-em, Koroną, Zagłębiem, a na koniec wygrywa z Legią w Warszawie XD Jest moc, potężny sezon.

@REMC00046

POSTAĆ KOLEJKI

PATRYK MAKUCH

■ Gra Cracovii w starciu z Górnikiem była jedną z największych sensacji 31 kolejki ekstraklasy. Walczący o utrzymanie się w najwyższej klasie rozgrywkowej „Pasy” zdemolowały walczących o czołowe lokaty w lidze zabran, aż 5:0. To że tak się stało, to duża zasługa 25-letniego Patryka Makucha. W piątkowym meczu wysoki napastnik krakowian zaliczył przede wszystkim znakomitą poczetkę. To po jego strzale głową z różnego w pierwszych minutach był 1:0 dla gospodarzy. Też ciekawe. W polu bramkowym krył go o 10 cm niższy Kamil Lukoszek. W Górniku nie ma wyższych graczy? Przecież wiadomo, że mierzący 187 cm Makuch w powietrzu grać potrafi. Z zabranami zdobył gola, a mogło być jeszcze lepiej, bo w 11 minucie piłka po jego uderzeniu trafiła w słupek bramki strzeżonej przez Daniela Bielę.

W tym sezonie bilans pochodzącego z Łodzi zawodnika, to pięć bramek w ekstraklasie i cztery asysty. W zeszłym sezonie zdobył dla Cracovii, z którą wiąże go kontrakt do 2026 roku 6 bramek. Ma jeszcze czas, a przede wszystkim jest w takiej formie, że w trzech ostatnich meczach bieżących rozgrywek, w których „Pasy” zmierzają się jeszcze ze Śląskiem, Rakowem i Ruchem, powinien poprawić ten bilans.

To że potrafi zdobyć i kilkanaście bramek na sezon, to pokazał zanim trafił pod Wawel, kiedy występował jeszcze w I-ligowej Miedzi Legnica, z którą awansował do ekstraklasy w rozgrywkach 2021/22. Strzelił wtedy aż 14 goli, w tym cztery w ostatnich kolejkach sezonu. Kto wie czy taka sytuacja nie powtórzy się i tym razem?

(zich)

Fot. Krzysztof Porębski/Pressfocus.pl



Wicelider tabeli po raz pierwszy w tej rundzie zaksiegował komplet punktów na obcym boisku.

Śląsk Wrocław błyszczał w rundzie jesiennej, którą zakończył na pierwszym miejscu z dorobkiem 41 punktów w 19 meczach. W tym roku karta się odwróciła i w tabeli wiosny zajmuje dopiero przedostatnie, 17. miejsce. W 12. potyczkach ligowych zgromadził zaledwie 13 „oczek”. Gorszy od niego jest tylko ŁKS Łódź (11), który wrocławianie pokonali w minioną sobotę 2:1.

Zmieniony... taktycznie
Dla wrocławian wygrana w Łodzi była pierwszą w tym roku na boisku przeciwnika. Wcześniej dokonali takiej sztuki 15 grudnia, gdy pokonali 2:1 w Lubinie Zagłębie. Wówczas na listę zdobywców bramek wpisali się Michał Rzuchowski (46 min.) i Erik Exposito (75). W Łodzi gole na wagę zwycięstwa strzelili Jehor

Macenko i Piotr Samiec-Talar. Ostatni z wymienionych wszedł na boisko w 56 minucie, zmieniając Mateusza Żukowskiego. Nie dotrwał jednak do końcowego gwizdka sędziego Karola Arysa, bo w 89 minucie ustąpił miejsca Martinowi Konczkowskiemu. - Z rozmowy z trenerami wynika, że moja zmiana była czysto taktyczna, spowodowana drugą żółtą kartką Jehora Macenki - tłumaczył Piotr Samiec-Talar. - Oczywiście szkoda, bo chciałem dograć mecz do końca, ale drużyna jest najważniejsza i rozumiem tę decyzję. To był bez wątpienia trudny mecz. W zasadzie każde spotkanie teraz jest wymagające, zostawiliśmy na boisku dużo zdrowia.

Robili swoje
- Druga połowa źle się dla nas rozpoczęła, straciliśmy bramkę po rzucie karnym, w moim mniemaniu „miękkim”, ale nie oceniam słuszność decyzji sędziów. Cieszę się, że mogłem pomóc drużynie w odniesieniu zwycięstwa. Zdobyliśmy bardzo ważne trzy punkty. Przed nami trzy finały i myślimy już o piątkowym meczu z Cracovią. Podczas spotkania trudno o jeden klucz, który może otworzyć bramy do zwycięstwa. Na końcowy wynik wpływa wiele aspektów. Z pewnością pomogła nam wiara w siebie, która nie została zachwiana nawet po straconej bramce. Robiliśmy cały czas swoje, dążyliśmy do realizacji celu i udało się osiągnąć zwycięstwo - podsumował Samiec-Talar.

Żaden problem
- ŁKS może i dominował w I połowie, ale to nie on stwarzał sytuacje bramkowe, tylko my - stwierdził z przekonaniem pomocnik Śląska, Peter Pokorny. - To

nie jest żaden problem, wygraliśmy mecz i możemy grać w ten sposób cały czas. Może nasza gra wygląda źle z zewnątrz, ale czujemy się komfortowo w obronie, w niskim pressingu. Możemy polegać tylko na sobie i swoich umiejętnościach. Przed nami trzy decydujące mecze. Wielokrotnie rozmawialiśmy o tym, że mentalność jest najważniejsza. Możemy stracić bramkę, wszystko może się wydarzyć, ale musimy pozostać skoncentrowani i pokazywać pozytywną energię. Z ŁKS-em tego dokonaliśmy, walczyliśmy do samego końca, mimo gry w osłabieniu, graliśmy jak o życie. Jeśli chcemy coś osiągnąć, musimy w pozostałych spotkaniach zagrać tak, jak w ostatnim meczu, niezależnie od warunków.

Na trzy kolejki przed zakończeniem rozgrywek wrocławianie są wiceliderem z dorobkiem 54 punktów. Na ich drodze, oprócz Cracovii, staną jeszcze Radomiak i Raków Częstochowa.

Bogdan Nather

KONTROWERSJA – NIE MA JUŻ NAKŁADKI

■ Sporo dyskusji wywołał rzut karny podyktowany w starciu Korony z Piastem przez Szymona Marciniaka. Była II połowa, gliwiczanie prowadzili w bardzo ważnym meczu, kiedy nasz eksportowy arbiter przerwał grę po starciu Tomasza Mokwy z Adrianem Dalmau. Wydawało się, że było przewinienie Hiszpana i faul dla Piasta. Okazało się, że według współczesnej futbolowej słownej nomenklatury nie ma ani nakładki, nie było też faulu a... karny dla kielczan, który dał im wyrównanie. Przed kamerami Canal+ sędzia Marciniak tak tłumaczył swoją decyzję.

- Argument był taki, że był to karny i to jest najprostsze wytłumaczenie. Zawodnik zespołu z Kielc był w tej sytuacji minimalnie szybszy od rywala. Wyprzedził przeciwnika i został kopnięty w podeszwę. Można nawet stać 50 metrów dalej, a po reakcji zawodników widać, jaka musi być decyzja. Tutaj ustawienie było dobre i dosyć prosta decyzja, a po pięciu sekundach miałem potwierdzenie z VAR, że zawodnik Korony jest szybszy, zagrywa piłkę. W tej sytuacji timing jest najbardziej istotny, kto pierwszy trącił piłkę, kto pierwszy ją zagrał. Także decyzja z boiska dosyć pro-

sta - tłumaczył Szymon Marciniak. Pytany o możliwość nakładki ze strony Dalmau nasz świetny arbiter odpowiedział. - Przyjęty się jakieś stare teksty typu nakładka, a dziś nie ma czegoś takiego, jest albo niebezpieczne zagranie, albo legalne, dozwolone. To zagranie piłkarza Korony absolutnie było zgodne z przepisami. Został kopnięty i jak mówię prosta decyzja - odpowiedział. Telewizyjny ekspert Canal+ Adam Lyczmański podpisał się pod decyzją Szymona Marciniaka dodając też przy tym, że słowo nakładka już nie obowiązuje.

Inne spojrzenie na całą sytuację ma były świetny ligowiec i reprezentant Polski Marcin Baszczyński. - Ja mam wątpliwości co do takiej oceny, bo kiedyś w takiej sytuacji złamano mi kość śródstopia. Tak zawodnik wjechał mi nakładką, bo w moich czasach tak się na wszystko mówiło, dziś to niebezpieczne zagranie. To jest wyprostowana noga, korkami pod spodem. Dla mnie to niebezpieczne zagranie - zaznaczał „Baszczu”. Koronie karny dał gola i ostatecznie punkt, który w sytuacji kielczan niewiele im jednak daje.

(zich)

Snajperzy występ		Żółte 39/Czerwone 3	
17	Exposito (Śląsk)	0/0	Lech
15	Szkurin (Stal)	0/0	Raków
12	Grosicki (Pogoń)	0/0	Stal
11	Koulouris (Pogoń)	1/0	ŁKS
	Kurminowski (Zagłębie)	1/0	Warta
10	Imaz (Jagiellonia)	1/0	Widzew
	Pululu (Jagiellonia)	1/0	Pogoń
9	Wdowik (Jagiellonia)	2/0	Puszcza
	Ishak (Lech)	2/0	Jagiellonia
	Szczepan (Ruch)	2/0	Ruch
	Josue (Legia)	2/0	Zagłębie
	Ramirez (ŁKS)	3/0	Cracovia
	Velde (Lech)	4/0	Piast
		5/0	Korona
Na trybunach		Kryształowy gwizdek	
26 326	WARSZAWA (Legia - Radomiak)	8	Bartosz Frankowski (Toruń)
14 718	CHORZÓW (Ruch - Lech)	7	Karol Arys (Szczecin)
13 525	SZCZECIN (Pogoń - Puszcza)	7	Łukasz Kuźma (Białystok)
12 347	KRAKÓW (Cracovia - Górnik)	7	Piotr Lasyk (Bytom)
12 282	KIELCE (Korona - Piast)	7	Paweł Malec (Łódź)
7186	ŁÓDŹ (ŁKS - Śląsk)	6	Tomasz Musiał (Kraków)
6358	MIELEC (Stal - Jagiellonia)	6	Jarosław Przybył (Kluczbork)
5871	LUBIN (Zagłębie - Raków)	6	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
3274	GRODZISK WLKP. (Warta - Widzew)	5	Szymon Marciniak (Płock)

TYPOWALI	TRENER	PILKARZ	„SPORT”
	Jan Furtlepa	Paweł Sibik	Kacper Janoszka
Cracovia - Górnik	1:2	1:2	0:3
■ wynik meczu: 5:0.			
Ruch - Lech ★	2:2	2:2	1:1
■ wynik meczu: 2:1.			
ŁKS - Śląsk	1:3	0:2	1:2
■ wynik meczu: 1:2.	✓	✓	✗
Zagłębie - Raków	1:0	2:1	0:1
■ wynik meczu: 2:0.	✓	✓	
Stal - Jagiellonia	1:1	1:3	0:2
■ wynik meczu: 3:2.			
Warta - Widzew	2:1	0:0	0:1
■ wynik meczu: 2:1.	✗		
Korona - Piast	2:1	3:1	0:2
■ wynik meczu: 1:1.			
Legia - Radomiak	2:0	3:0	4:0
■ wynik meczu: 0:3.			
Pogoń - Puszcza	2:2	2:0	3:1
■ wynik meczu: 1:0.		✓	✓
Każda „grupa zawodowa” jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie 6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia. Takie spotkanie oznaczone jest ★.			
KLASYFIKACJA			
Trenerzy	Piłkarze	„Sport”	
168 pkt	160 pkt	140 pkt	

Wrócił do formy

W miniony weekend gwiazdą GieKSy był Mateusz Mak.

GKS KATOWICE

Ostatnia sobota była niezwykle ciekawym dniem dla kibiców GKS-u. Katowiczanie wygrali przecież 8:0 ze Stalą Rzeszów, która wcześniej nie przegrała w 7 meczach z rzędu. Co więcej, zawodnicy Marka Zuba ledwie tydzień wcześniej pewnie pokonali lidera rozgrywek Lechię Gdańsk. Nie da się więc ukryć, że GieKSa w ostatnią sobotę wykonała kawał dobrej roboty. 3 punkty znów zapewniły drużynie Rafała Górkę miejsce na podium, tuż za liderującymi zespołami z Trójmiasta. Ponadto katowiczanie wciąż mają szansę na bezpośredni awans. Muszą oczywiście oczekiwać na spotkanie Arki, a sami potrzebują kompletu zwycięstw, ale na zapleczu ekstraklasy wszystko jest możliwe.

Mocni przy Bukowej

Pokazał to ostatni mecz. Nikt przed pierwszym gwizdkiem nie przypuszczał, że GKS będzie w stanie w taki sposób rozgromić przyjezdnych z Rzeszowa. Co prawda ekipa z Górnego Śląska na stadionie przy Bukowej jest mocna, ale taki wynik był po prostu nie do przewidzenia. - Wiedzieliśmy, że u siebie jesteśmy bardzo mocni. Poza porażką z Odrą Opole w tej rundzie tutaj praktycznie wszystko wygrywamy. Zrobiliśmy fajną niespodziankę sobie i naszym kibicom - powiedział po spotkaniu Mateusz Mak. Skrzydłowy zaznaczył przy okazji, że

bardzo ważnym elementem, który pozwolił odnieść okazłą wygraną nad Stalą, był mecz poprzedniej kolejki z Polonią Warszawa. W stolicy piłkarze trenera Górkę w ostatnich minutach odwrócili losy meczu i zdobyli dwie bramki, dodając do swojego bilansu 3 punkty. - To zwycięstwo dało nam kopę mentalnego. Było ważne, bo jest końcówka sezonu i znajdujemy się wysoko. Teraz będziemy grać o kolejne zwycięstwa - zaznaczył 32-latek, który w GieKSie gra od początku bieżącego sezonu.

Pierwszy hat trick

Dla Maki spotkanie ze Stalą było wyjątkowe. W pierwszej połowie zdobył 3 bramki, które w praktyce zagwarantowały katowiczantom zwycięstwo. - To mój pierwszy hat trick, więc bardzo się cieszę! - mówił zadowolony zawodnik, który w szale radości zapomniiał po spotkaniu o zabraniu ze sobą pamiątkowej piłki. Powodów do radości było jednak więcej. Mak odblokował się i po raz pierwszy trafił do siatki od listopada. Ponadto za nim trudny sezon, podczas którego stracił sporo czasu przez kontuzje. Rywalizację wiosną rozpoczął z opóźnieniem - dopiero w kwietniu - bo leczył naderwany mięsień dwugłowy. Teraz zyskał na tym, że urazu doznał Grzegorz Rogala i zastąpił go w wyjściowej 11. Jego zeszltygodniowy występ z Polonią był pierwszym podczas wiosennych zmagani, w którym zagrał od pierwszego gwizdka.

Wszyscy szczęśliwi

Hat trick nie tylko ucieszył samego piłkarza, ale również szkoleniowca GieKSy. Rafał Górak po tym, jak w drugiej połowie ściągnął Maki z boiska, nie ukrywał swojej radości, z uśmiechem na ustach obejmując 32-latkę. - Jesteśmy ludźmi i mamy swoją przeszłość. Spotkałem braci Maków w szkółce Stadionu Śląskiego, gdy mieli po 17 lat. Stamtąd trafili do mojego Ruchu Radzionków. To jest ogromna więź sentymentalna. Nie chodzi o to czy się kogoś lubi czy nie. Zawsze uważałem, że obaj bracia mają potencjał i talent. Mateuszowi parę urazów przeszkadzało w tym sezonie w tym, aby ciągle był do dyspozycji. Wiem, jak bardzo zależało mu na tym, aby oddać GKS-owi Katowice to, co dostaje od tego klubu. To ambitny piłkarz, świetny człowiek i stąd też pojawiły się takie emocje - powiedział po spotkaniu szkoleniowiec GKS-u.

Teraz Rafał Górak z pewnością stanie przed trudnym wyborem. W ostatnich dwóch meczach na lewej stronie boiska w roli wahadłowego występowali wymiennie Mak i Mateusz Marzec. Grzegorz Rogala jednak już wraca do odpowiedniej dyspozycji, więc po hat tricku swojego podopiecznego szkoleniowiec będzie musiał się poważnie zastanowić, na kogo postawić w ostatnich starciach w sezonie.

Kacper Janoszka



Pomocnik Miedzi Kamil Antonik nie był zadowolony z remisu z Resovią.

Plagi egipskie

Drużyna trenera Ireneusza Mamrota zajmuje w tabeli najgorsze miejsce od dziewięciu lat.

MIEDŹ LEGNICA

Obecny sezon legnickie mogą spisać na straty. W tabeli Fortuna 1. Ligi zajmują 10. miejsce z dorobkiem 42 punktów (10 zwycięstw, 12 remisów, 9 porażek). Matematycznie mają jeszcze szansę na przebicie się do strefy barażowej, ale kilka zespołów musiałoby stanąć w miejscu i do końca rywalizacji nie powiększyć swojego dorobku punktowego. To niewykonalne zadanie, stojące w sprzeczności z logiką i... rachunkiem prawdopodobieństwa.

Obsuwa

Obecna lokata drużyny znaną Kaczawy jest najgorsza od dziewięciu lat. Sezon 2020/21 „Miedzianka” zakończyła na 7. miejscu, 2019/20 na piątym. W rozgrywkach 2017/18 wywalczyła awans do ekstraklasy z pierwszego miejsca, rok wcześniej była na 4. miejscu, w sezonie 2015/16 na siódmym. Najgorszy wynik osiągnęła w sezonie 2014/15 (drużynę prowadzili wtedy trenerzy Wojciech Stawowy, Piotr Jacek i Janusz Kudyba), w którym zakończyła rywalizację na 12. miejscu.

Suma wszystkich nieszczęść

Niepocieszony po końcowym gwizdku arbitra Tomasza Wajdy w ostatnim meczu z Resovią był szkoleniowiec Miedzi, Ireneusz Mamrot. - Pierwsza rzecz, to suma wszystkich nieszczęść, jakie spadają na nas w tym sezonie - powiedział. - Z taką liczbą kontuzji, z jaką się teraz borykamy, nie spotkałem się, pracując w innych klubach. W meczu z Resovią po kontuzji powrócił Kamil Drygas, ale musiał zejść przedwcześnie z powodu nowego urazu. To skręcenie stawu skokowego. Do tego doszła czerwona kartka Andrzeja Niewulisa, z którą się nie zgadzam. Możemy dyskutować, czy był rzut karny, czy nie. Sędzia podjął decyzję, że jest, więc okej, ale decyzja o czerwonej kartce miała wpływ na to, co się działo na boisku w końcówce spotkania. Do tego momentu graliśmy dobry mecz, stworzyliśmy więcej sytuacji niż przeciwnik. Można było więcej „wycisnąć” z pierwszej połowy, były dwie bramki (Wiktor Bogacz w 23 min oraz Kamil Antonik w 33 min - przyp. BN), które nie zostały uznane. W tych momentach nie wytrzymałyśmy ciśnienia w wyjściu na pozycję. Zawodnicy zostawili na boisku sporo zdrowia i zagrali niezłe spotkanie, po słabym meczu ze Zniczem Pruszków. Byliśmy zdecydowanie bliżej zdobycia trzech punktów niż przeciwnik. To jest moja opinia, natomiast

gospodarze będą mówili, że w końcówce spotkania mogli strzelić drugą bramkę i z tym się zgadzam.

Doceniony Antonik

Przed spotkaniem w Rzeszowie Kamil Antonik, obecnie zawodnik Miedzi, otrzymał od przedstawicieli Resovii upominek za 100 meczów rozegranych dla tego klubu. - Fajna uroczystość, cieszę się, że mogłem osiągnąć ten próg - powiedział niespełna 26-letni pomocnik. - Tak naprawdę jest to klub, w którym zacząłem stawiać pierwsze poważne kroki w seniorskiej piłce. Remis nie zadowala żadnej z drużyn, my chcemy wygrać w każdym meczu, natomiast Resovia bardzo potrzebuje punktów, bo w sytuacji, w której jest, nie ma nic do stracenia.

Do zakończenia rozgrywek na zapleczu ekstraklasy pozostały już tylko trzy kolejki. - Myślę, że cały zespół jest zmotywowany i chce w tych ostatnich meczach pokazać, że to miejsce, które zajmujemy w tabeli jest przypadkowe - kontynuował Kamil Antonik. - Dlatego chcemy wygrać trzy ostatnie mecze i pokazać, że jesteśmy dobrą drużyną jak na tę ligę.

W najbliższej potyczce ligowej z Podbeskidziem Bielsko-Biala z powodu nadmiaru żółtych kartek nie zagrają Tarsi Aguado i Kamil Antonik, a Andrzeja Niewulisa wyeliminowała z gry czerwona kartka.

Bogdan Nather



Mateusz Mak sprawił ogromną przyjemność nie tylko sobie i kibicom, ale także trenerowi.

Niespodzianka w Sosnowcu

Zagłębie długo prowadziło w starciu z Wisłą, ale nie dowiozło prowadzenia do końca. Goście mogli w Sosnowcu wygrać, ale w doliczonym czasie rzut karny przestrzelił Szymon Sobczak.

Za sosnowiczanie 23 kolejny mecz bez wygranej w lidze, w którym byli bliscy sprawienia sensacji.

Bramka stadionu świata

Tegoroczny zdobywca Pucharu Polski w Sosnowcu rozpoczął od mocnego uderzenia i już w 8 minucie umieścił piłkę w siatce Zagłębia. Radość krakowian z objęcia prowadzenia była jednak przedwczesna, bo Kacper Duda zanim zagrał piłkę w pole karne Zagłębie, gdzie klatką piersiową wpakował ją do bramki gospodarzy Angel Rodado, znajdował się na spalonym. Video weryfikacja trwała aż pięć minut, zanim bramka Wisły została anulowana. „Biała gwiazda” starała się za wszelką cenę wyjść na prowadzenie, ale wiślakom brakowało wykończenia. W 24 minucie po dograniu Jesusa Alfaro główkował Angel Baena, ale po jego uderzeniu piłka otarła się o poprzeczkę.

Zagłębie odpowiedziało w najlepszy z możliwych sposobów. Maksymilian Rozwandowicz huknął z niemal trzydziestu metrów i nie dał szans bramkarzowi rywali na skutecznej interwencji. Pomocnik sosnowiczanie zdobył bramkę z serii stadionu świata.

Wisła wzięła się za odrabianie strat, ale defensywa miejscowych była szczelna, poza tym dobrze spisywał



Zagłębie postawiło się zdobywcy Pucharu Polski. Od lewej: Marcel Ziemann, Kacper Duda i Goku Roman.

się w bramce Mateusz Kos, któremu przy okazji sprzyjało szczęście. Tak było w 45 minucie, gdy piłka po strzale głową Josepha Colleya ponownie musnęła poprzeczkę. W doliczonym czasie Wisła zamknęła gospodarzy w ich polu karnym, ale napór gości nie przyniósł wyrównania.

Dramatyczna końcówka

Od początku drugiej połowy obraz gry nie uległ zmianie. Wisła atakowała, a miejscowi skupili się na zabezpieczeniu dostępu do własnej bramki. Od 57 minuty gospodarze mieli utrudnione zadanie, bo po faulu na Dudzie drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną

kartkę ujrzał Artem Polarus i Zagłębie było zmuszone do gry w liczebnym osłabieniu. Kilka minut po tym wydarzeniu Marek Saganowski zdjął z boiska Kamila Bilińskiego, którego na murawie zastąpił Marcel Ziemann. Ten drugi zajął miejsce na wahadle „zwolnione” przez Polarusa i jasnym było, że gospodarze będą głównie myśleć o defensywie.

Wisła mimo gry w przewadze nie potrafiła znaleźć sposobu na pokonanie Kosa. W 70 minucie golkipera Zagłębia wyręczył na linii bramkowej Dominik Jończy, który wybił piłkę zmierzającą do bramki po strzale Joana Romana. Ataki

krakowian były chaotyczne, a im bliżej końcowego gwizdka, to brakowało im już sił. Widać było, że rozegrany w czwartek mecz finałowy o Puchar Polski zrobił swoje. W końcówce próbowali pokonać Kosa Patryk Gogół, a następnie Angel Rodado, ale w obu przypadkach na posterunku był Kos.

Uparcie dążąca do celu „Biała gwiazda” dopięła swego w ostatniej minucie regulaminowego czasu gry, a na listę strzelców wpisał się Rodado, który z bliskiej odległości pokonał strzałem głową bramkarza Zagłębia. Asystę przy tym trafieniu zaliczył Igor Sapała.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Zagłębie Sosnowiec
- Wisła Kraków

1:1 (1:0)

1:0 - Rozwandowicz, 26 min., 1:1 - Rodado, 90 min

ZAGŁĘBIE Kos - Polarus, Remy, Matynia, Jończy, Szostek (71. Lipka) - Rozwandowicz (84. Janota), Bonecki, Valencia (84. Kirejczyk) - Sokół (84. Suchocki), Biliński (62. Ziemann), **Trener:** Marek SAGANOWSKI.

WISŁA Cziczkan - Jaroch, Uryga, Colley, Szot (71. Krzyżanowski) - Baena (62. Żyro), Duda (77. Gogół), Carbo (46. Sapała), Rodado, Alfaro (62. Roman) - Sobczak. **Trener:** Albert RUDE.

Sędziował Patryk Gryckiewicz (Toruń). **Widzów:** 5792. **Żółte kartki:** Bonecki, Polarus, Kos, Lipka - Duda, Carbo, Alfaro. **Czerwona kartka:** Polarus (57. za drugą żółtą)

Piłkarz meczu - Mateusz KOS

PROGRAM 32. KOLEJKI (10-13.05.)

Piątek
■ Motor Lublin - Znicz Pruszków 18.00
■ GKS Tychy - GKS Katowice 20.30

Sobota
■ Chrobry Głogów - Resovia 15.00
■ Wisła Kraków - Lechia Gdańsk 17.30
■ Stal Rzeszów - Bruk-Bet Termalica Nieciecza 20.00

Niedziela
■ Arka Gdynia - Zagłębie Sosnowiec 12.40
■ Odra Opole - Wisła Płock 15.00
■ Polonia Warszawa - Górnik Łęczna 18.00

Poniedziałek

■ Miedź Legnica - Podbeskidzie Bielsko-Biała			18.00
1. Lechia (s)	31	62	53:26
2. Arka	31	59	50:31
3. Katowice	31	53	59:31
4. Wisła P. (s)	31	51	44:39
5. Tychy	31	51	40:37
6. Wisła K.	31	50	57:38
7. Górnik	31	49	31:26
8. Motor (b)	31	49	41:37
9. Odra	31	46	36:31
10. Miedź (s)	31	42	40:33
11. Stal	31	42	45:55
12. Znicz (b)	31	38	29:38
13. Bruk-Bet	31	35	45:47
14. Chrobry	31	35	31:48
15. Polonia (b)	31	31	38:46
16. Resovia	31	30	35:55
17. Podbeskidzie	31	23	24:50
18. Zagłębie	31	16	20:50

Sędzia Patryk Gryckiewicz doliczył aż osiem minut do regulaminowych dziewięćdziesięciu. W 93 minucie William Remy sfaulował w polu karnym Romana, a do „jedenastki” podszedł Szymon Sobczak. Były napastnik sosnowiczanie posłał jednak piłkę wysoko nad bramką i zaprzepaścić szansę na

wyprowadzenie gości na prowadzenie!

Zagłębie wciąż czeka na ligową wygraną, czeka także Marek Saganowski, który poprowadził sosnowiczanie w piątym meczu, ale jak na razie nie zaznał smaku zwycięstwa. To trzeci remis w roli trenera zespołu z Zagłębia Dąbrowskiego.

Krzysztof Polaczekiewicz

Personalne łamigłówki

Kacper Krzepisz jest pierwszym piłkarzem, który latem odejdzie z ekipy z Bielska-Białej.

PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA

Po remisie z Arką Jarosław Skrobacz, szkoleniowiec bielskiego klubu, pytany był o decyzje personalne i wiele roszad w składzie. Czy to przegląd kadr przed drugą ligą? Skrobacz z takim stwierdzeniem się nie zgodził.

Bez lidera

- Można to tak sobie nazywać, ale wystawiam najmocniejszy skład, na który nas stać. Ustabilizowała się linia obrony, wypadł za kartki co prawda Mikołajewski, ale doszło do większej stabilizacji. Mamy cały czas problem z grą w środku. Odnoszę wrażenie, że obojętnie jakie robimy roszady, to zawsze czegoś

brakuje. Albo jesteśmy słabsi w defensywie, albo jak odbieramy piłkę, to znajdujemy się w nieodpowiednich miejscach. Cały czas są rotacje, bo trudno było po przegranej z Wisłą nie zmieniać. Gdybym wiedział przed meczem, jak pewne rzeczy będą wyglądać, to byłbym mądrzejszy. Tak się nie da, zwykłe komentatorzy wszystko wiedzą, ale już po meczu - ocenił trener Podbeskidzia.

W meczu z Arką na ławce rezerwowych zabrakło Kacpra Krzepisza, a pojawił się 22-letni Krystian Wieczorek. To wychowanek klubu, który dotychczas nie doczekał się debiutu w meczu ligowym. - Muszą zapadać decyzje personalne pod kątem

przyszłego sezonu. Nie ukrywam, że na pozycji bramkarza mieliśmy problem, nie wykreowała się „jedyńka”, nie było zdecydowanego lidera. Od bramkarza oczekuje się czystych kont, chcemy żeby wybronił mecz, by kilka takich spotkań w sezonie było. Jest Patryk Procek, jest Krystian Wieczorek, który jest w kadrze od nie wiadomo ilu lat i szansy nie dostał. Być może w jakimś meczu się zdecydujemy na niego - mówił trener Skrobacz.

W meczu z Wisłą Kraków w kadrze był 17-letni Sebastian Zajac (syn Richarda Zajaca), który według nieoficjalnych doniesień miał zadebiutować przeciwko Arce. Szkoleniowiec stanowczo zaprze-

czył tym doniesieniom. - Nie wiem skąd takie informacje. Pierwszy do słyszę, że był planowany do gry. To młody reprezentant Słowacji, zwracamy na niego uwagę i liczymy, że się rozwinie - komentował szkoleniowiec.

Pora sprawdzić wychowanka

Pozycja Wieczorka w klubie jest specyficzna. Firma jego ojca jest sponsorem Podbeskidzia, a sam nie rozwija się. W meczach czwartoligowych rezerwy nie tylko nie wyróżnia się, ale popełnia proste błędy, jak w starciu z Orłem Łęka-wica, gdy strzał w środek bramki przełamał mu ręce. Gdy dwukrotnie w ostatnich



Trener Jarosław Skrobacz nie ma pod Klimczkiem łatwej pracy.

latach wypożyczany był do trzecioligowych klubów, to w ciągu dwóch rund rozegrał tylko sześć spotkań. - Wydaje mi się, że rok, dwa, trzy lata temu ktoś powinien zdecydować, że Wieczorek nie robi postępów i powinien zmienić klub. Chłopak z nami trenuje, wygląda nieźle na treningach... My cały czas spekulujemy czy są postępy, czy ich nie ma. Jeśli szansy nie dostanie, to się nie dowiemy - uzasadniał szkoleniowiec.

Trener Skrobacz pytany był także o Radosława Zająca, który z Arką pojawił się na murawie dopiero w końcówce. Czy to oznaka, że klub rezygnuje z jego punktów w Pro Junior System? Pomocnik, aby zapunktować, musi zagrać już we wszystkich meczach do końca sezonu, ale do limitu brakuje mu jeszcze blisko 250 minut. Trener uzasadniał jego grę od dyspozycji, a nie tego, czy zdobędzie punkty w PJS.

(gru)



Nicola Zalewski (z lewej) w niedzielę wszedł na murawę z ławki.

Juventus zremisował w czwartym ligowym meczu z rzędu.

WŁOCHY

Na papierze najciekawszym meczem minionego weekendu we Włoszech było starcie Romy z Juventusem. „Stara dama” przyjechała do stolicy, żeby oddalić się od Bolonii, która straciła punkty dwa dni wcześniej w meczu z Torino. Jednak Roma miała dokładnie takie samo założenie na mecz z faworytem. Potrzebowała 3 punktów do tego, żeby wyprowadzić drużynę, którą reprezentują Łukasz Skorupski i Kacper Urbański. Skończyło się na tym, że żadna ze stron nie mogła być po ostatnim gwizdzie w pełni zadowolona, ponieważ ekipy podzieliły się punktami.

Mecz świetnie rozpoczął się dla Romy, bo już w 15 minucie prowadzenie za-

pewnił jej Romelu Lukaku. Gospodarze nie byli jednak stroną przeważającą. Dlatego zostali zepchnięci do defensywy i nieco ponad kwadrans po tym jak wyszli na prowadzenie, stracili bramkę. Jak się okazało, więcej goli w tym spotkaniu kibice na stadionie w Rzymie nie zobaczyli. Mimo tego nie mogą narzekać na wrażenia estetyczne. Na murawie sporo się działo do ostatniej chwili. Juventus był zdeterminowany do tego, żeby jeszcze raz pokonać Mile Svilara, lecz Serb był bardzo dobrze dysponowany. Podobnie zresztą jak jego przeciwnik po drugiej stronie boiska. Wojciech Szczęsny w doliczonym czasie musiał ratować swój zespół przed utratą gola, gdy w sytuacji sam na sam z Tammy’em Abrahamem pewnie obronił piłkę po strzale Anglika.

- Oba zespoły chciały wygrać. Wydawało się, że może nam się to udać, mieliśmy kilka okazji. Musimy cały czas grać tak samo, jak w tym meczu – powiedział po spotkaniu opiekun Romy Daniele De Rossi. Włoski szkoleniowiec nie ukrywał zadowolenia z postawy swojego zespołu i chwalił swoich piłkarzy podczas pomeczowej konferencji prasowej. Pozytywna energia z pewnością przyda się

jego zawodnikom, którzy już w czwartek zmierzają się w rewanżowym meczu półfinału Ligi Europy z Bayerem Leverkusen (pierwsze spotkanie zakończyło się wynikiem 0:2 dla niemieckiego zespołu), który w tym sezonie jeszcze nie poniósł porażki.

Kacper Janoszka

■ Roma – Juventus 1:1 (1:1)

1:0 – Lukaku (15), 1:1 – Bremer (31)

■ Mecze Salernitana – Atalanta oraz Udinese – Napoli zakończyły się po zamknięciu numeru.

1. Inter	35	89	81:19
2. Milan	35	71	67:42
3. Juventus	35	66	48:27
4. Bologna	35	64	49:27
5. Roma	35	60	62:42
6. Atalanta	33	57	61:37
7. Lazio	35	56	45:37
8. Fiorentina	34	50	51:39
9. Napoli	34	50	52:43
10. Torino	35	47	31:31
11. Monza	35	45	38:46
12. Genoa	35	43	41:43
13. Lecce	35	37	32:50
14. Hellas	35	34	33:46
15. Cagliari	35	33	37:60
16. Frosinone	35	32	43:63
17. Empoli	35	32	26:50
18. Udinese	34	29	32:51
19. Sassuolo	35	29	41:70
20. Salernitana	34	15	26:73

1-4 - LM, 5 - el. LE, 6 - LKE, 18-20 - spadek

Strzelcy

23 - Martinez (Inter), 16 - Vlahović (Juventus), 14 - Osimhen (Napoli), Gudmundsson (Genoa), Giroud (Milan).

Pół roku wystarczyło

NIEMCY

Nenad Bjelica nie dostrwał do końca sezonu na stanowisku trenera Unionu Berlin. Były szkoleniowiec Lecha Poznań został zatrudniony w klubie ze stolicy Niemiec pod koniec grudnia, gdy zespół znajdował się na ostatnim miejscu w tabeli. Chorwacki szkoleniowiec nieźle rozpoczął swoją nową pracę i podniósł zespół z kolan. 16 marca, gdy Union wygrał mecz

z Werderem 2:1, drużyna znajdowała się na 13. miejscu, z 9-punktową przewagą nad miejscem 16., które oznacza udział w barażach o utrzymanie. Problem w tym, że było to ostatnie zwycięstwo berlińczyków pod wodzą Bjelicy... Od tamtego momentu zespół zagrał 6 spotkań, 2 z nich zremisował, a 4 razy przegrywał. Nagle sytuacja Unionu znów uległa pogorszeniu i ma tylko punkt przewagi nad miejscem barażowym. Zarzą-

dającym klubem skończyła się cierpliwość. Nie mieli oni zamiaru ryzykować i dawać kolejnych szans trenerowi Bjelicy. Zwolniono go na 2 kolejki przed zakończeniem zmagania. Jego tymczasowym następcą został Marco Grotte, trener młodzieżowej grupy Unionu. Przed nim mecze z praktycznie pogodzonym ze spadkiem 1. FC Koeln oraz z walczącym o europejskie puchary Freiburgiem.

(kaj)

Żarty się skończyły

Agent Vitor Roque grozi Barcelonie, że jego zawodnik może opuścić „Dumę Katalonii” w letnim oknie transferowym.

HISZPANIA

Menedżer zawodnika Andre Cury wystąpił na antenie radia RAC1 z jasnym przekazem. Zaatakował Barcelonę i poinformował, że Brazylijczyk może opuścić „Blaugranę” już w najbliższym okienku. Co ważniejsze, nie chodzi o wypożyczenie. – Zawodnik został zakontraktowany po to, aby klub dawał mu minuty, aby mógł się pokazać. Jeśli klub zdecyduje, że Roque nie może otrzymać odpowiedniego czasu gry, odejdzie na zasadzie sprzedaży – zaznaczył agent. Na tym się jednak nie zatrzymał. Kolej-

ne jego zarzuty w sprawie Roque wymierzone były w stronę Xaviego. – Dał minuty Ferminowi Lopezowi, Cubarsiemu, Yamalowi, a Vitorowi nie. Nie potrafię tego wytłumaczyć – stwierdził. – Roque musi dostać więcej minut i nikt nie rozumie, dlaczego ich nie dostaje. Xavi nawet nigdy nie rozmawiał z zawodnikiem. Nie rozumiem tej sprawy. To sytuacja, która nie jest dobra dla żadnej strony. Chłopak musi pracować coraz ciężiej, czekać na szansę, ale było już wiele meczów, w których mógł zostać wyróżniony i wejść na boisko – powiedział Cury.

Agent brazylijskiego snajpera rozpoczął atak na

klub ledwie po 3 meczach z rzędu, w których Roque nie pojawił się na murawie. A przypomnijmy, że 19-latek w Barcelonie jest dopiero od zimy. Od tej pory zagrał w 11 spotkaniach (276 minut), w których strzelił 2 bramki. Nie jest to wynik powalający na kolana, ale przecież Roque ma poważnych konkurentów do gry. Wśród nich znajduje się przede wszystkim Robert Lewandowski. Odpowiedź na pytanie agenta, dlaczego Roque nie dostaje odpowiedniej ilości minut, wydaje się dość prosta. Po prostu w Barcelonie są lepsi snajperzy od niego.

Kacper Janoszka



Ostatnio Vitor Roque ogląda mecze z ławki rezerwowych.

Szanse maleją

Szanse na utrzymanie Granady wciąż są, ale po weekendzie drastycznie spadły. Zespół Kamila Józwiaka i Kamila Piątkowskiego przegrał 0:3 z Sevillą. Pierwszy z Polaków rozegrał pełne 90 minut, natomiast były defensor Rakowa Częstochowa mecz oglądał z ławki rezerwowych. Porażka mogła być delikatnym zaskoczeniem, ponieważ w poprzednich trzech meczach Granada wygrywała z Deportivo Alaves i Osasuną oraz zremisowała z Athleticem. Drużyna z południa Hiszpanii miała szansę do zmniejszenia strat nie tylko

do Cadizu, który znajduje się przed nią w strefie spadkowej, ale także do Mallorki, która ostatnio przegrywała mecz za meczem. Okazji wykorzystać się nie udało, przez co w ostatnich 4 kolejkach margines błędu dla Granady praktycznie nie będzie istniał.

(kaj)

■ Rayo – Almeria 0:1 (0:1)

0:1 – Lozano (30)

■ Sevilla – Granada 3:0 (1:0)

1:0 – Acuna (11), 2:0 – En-Nesyri (51), 3:0 – Lukebakio (80)

Strzelcy

20 – Dowbyk (Girona), 18 – Bellingham (Real M.), 17 – Sorloth (Villarreal), Lewandowski (Barcelona), 16 – Budimir (Osasuna).

1. Real M	34	87	74:22
2. Girona	34	74	73:42
3. Barcelona	34	72	70:43
4. Atletico	34	67	63:39
5. Athletic	34	61	55:33
6. Sociedad	34	54	48:35
7. Betis	34	52	43:39
8. Valencia	34	47	37:39
9. Villarreal	34	45	56:58
10. Getafe	34	43	41:47
11. Alaves	34	41	32:38
12. Sevilla	34	41	45:46
13. Osasuna	34	39	37:51
14. Las Palmas	34	37	30:43
15. Celta	34	34	40:52
16. Rayo	34	34	27:43
17. Mallorca	34	32	27:40
18. Cadiz	34	26	23:49
19. Granada	34	21	36:64
20. Almeria	34	17	33:67

1-4 - LM, 5 - LE, 6 - LKE, 18-20 - spadek



Cesar Luis Menotti był jednym z najwybitniejszych szkoleniowców rodem z Argentyny. W niedzielę zmarł w wieku 85 lat.

Argentyńczycy wierzyli, że są przeklęci. Pełni pasji i miłości do futbolu nie potrafili przetrwać faktu, że mimo wielu starań nigdy nie byli mistrzami świata. Ich największy rywal, Urugwajczycy, dokonali tego dwukrotnie, w dodatku zwyciężając w pierwszym mundialu w historii, pokonując... Argentynę. Brazylijczycy? Mieli już trzy triumfy. Marnym pocieszeniem było niemalże regularne wygrywanie Copa America, bo „Albicelestes” chcieli pokazać wyższość swojego futbolu całemu światu. W 1978 roku sami zorganizowali mistrzostwa. Kiedy mieli je wygrać, jeśli nie wtedy?

Historyczny konflikt

Argentyński futbol od dekad był ściśle powiązany z polityką. Zmiany wstrząsały państwem odbijały się na piłce nożnej, która długo nie potrafiła się zdecydować, czy chce być bardziej frywolna, czy zdyscyplinowana. W 1974 roku reprezentację objął Cesar Luis Menotti, były zawodnik m.in. Rosario Central, Boca Juniors czy Santosu, gdzie dzielił szatnię z legendarnym Pele. Urodzony w 1938 roku Argentyńczyk był zafascynowany stylem gry swojego brazylijskiego kolegi, co miało znaczenie

w jego późniejszej karierze trenerskiej. Jako 33-latek objął Huracan, który pod jego wodzą był nazywany jedną z najlepszych drużyn w historii argentyńskiej piłki. Menotti inspirował się futbolem totalnym rodem z Holandii. Zwracał uwagę na kontrolę piłki, ruchliwość graczy, dominację. Chciał zwyciężać, ale styl miał dla niego ogromne znaczenie. Jego kompletną opozycją był jego następca w roli selekcjonera Argentyny, Carlos Bilardo – pragmatyczny, bezpośredni, skupiający się na obronie, ceniący skuteczność ponad styl. Konflikt obu panów stał się niemalże legendarny nad La Platą, bo różniło ich wszystko poza miłością do futbolu.

Futbol lewicowy

Obejmując kadre narodową, Menotti miał w pamięci mundial w 1970 roku. Brazylia wygrała go, prezentując imponującą ofensywę, gromiąc w finale Włochów aż 4:1. Obowiązujące w Argentynie trendy były wówczas odwrotne, co irytowało „El Flaco”, jak nazywano nowego selekcjonera z racji szczupłej postury. Jonathan Wilson w swojej kapitalnej książce „Aniołowie o brudnych twarzach”, traktującej o argentyńskim futbolu, stwierdził, że „Menotti ogłosił manifest kontrrewolucji przeciwko

antyfutbolowi, który zdominował argentyńskie myślenie o piłce od czasu mistrzostw świata w 1958 roku”. Słynny trener uwielbiał nawiązywać do polityki, a futbol dzielił na prawicowy i lewicowy. Sam preferował ten drugi – piękny, z miejscem na improwizację i wyrażanie się jednostki na boisku. – Futbol pełen hojności, otwartości, bliski zwykłym ludziom. Połączony z dumną z reprezentowania narodowych barw. To wszystko brzmi dla mnie jak ideały lewicy. Futbol prawicowy jest inny. Nie dba o ludzi, a wyłącznie o rezultaty. To futbol rynkowy. Kiedy Inter Mediolan sięgał po tytuły, prezentując catenaccio, wszyscy piali z zachwytem, ale ja zwracałem uwagę, że w takim samym stylu grają też spadkowicze – tłumaczył w jednym z wywiadów z nieodłącznym papierosem w dłoni. Nigdy nie krył swoich lewicowych poglądów, choć gdy triumfował na mundialu, z sukcesu musiał cieszyć się u boku dyktatora Rafaela Videli.

Nie zabrał Maradony

O Menottim nigdy byśmy pewnie nie mówili, gdyby nie wygrał z „Albicelestes” domowego mundialu w '78. W drodze po tytuł pokonał m.in. Polskę, kiedy w pamiętnym spotkaniu w Rosario dubletem popisał się późniejszy król strzelców Mario Kempes. W finale Argentyńczycy wcale nie musieli wygrać. Prowadzili, ale Holandia wyrównała, a w końcowych minutach trafiła w słupek. Gospodarze turnieju szale zwycięstwa przechylił na swoją korzyść w dogrywce, zaś Menotti na zawsze przeszedł do historii. Co ciekawe, przed MŚ spotkał się z... ogromną krytyką opinii publicznej. Nie powołał bowiem do kadry 17-letniego supertalentu Diego Maradony, twierdząc, że jest za młody. Obaj spotkali się w latach 1983-84 w Barcelonie. „El Flaco” prowadził potem jeszcze m.in. Atletico Madryt, Sampdorie, reprezentację Meksyku, kilka tamtejszych klubów oraz ekip argentyńskich. Ostatnim jego zespołem był w 2007 meksykański Tecos. W latach 2019-23 pełnił różne funkcje dyrektorskie w reprezentacji „Albicelestes”, rezygnując później wskutek pogarszającego się zdrowia. Informacja o jego śmierci obiegła świat niedzielnego wieczora.

Piotr Tubacki



Czy obrońcy Dortmundu ponownie zatrzymają groźną francuską ofensywę?

Pół tuzina w LM?

Bundesliga marzy, aby w Champions League reprezentowała ją rekordowa liczba zespołów. Do tego jednak potrzebny jest sukces Borussii z PSG.

LIGA MISTRZÓW

BVB jest już pewna gry w Lidze Mistrzów w następnym sezonie. W Bundeslidze zajmuje co prawda piątą lokatę, ale swoimi dobrymi występami przyczyniła się do tego, że i ona daje promocję do elitarnych europejskich rozgrywek. To skutek reformy i dwóch miejsc dodatkowych, które mogły otrzymać dwie najlepiej punktujące ligi tego sezonu wg rankingu UEFA. Te trafiły do Włoch i właśnie Niemiec.

Skomplikowane wyliczenia

Dortmundczycy nie muszą już martwić się koniecznością zakończenia rozgrywek w top 4, bo 5. lokaty nikt im nie zabierze. Co jednak ciekawe tylko od nich zależy czy również 6. miejsce będzie dawało możliwość gry w Lidze Mistrzów! Wydaje się to scenariuszem abstrakcyjnym, ale nie niemożliwym. Jak bowiem wiadomo, od jakiegoś czasu zwycięzca rozgrywek również zapewnia sobie automatyczny udział w kolejnej edycji LM. Głupio by bowiem wyglądało, gdyby przez słabszy sezon ligowy nie mógł obronić tytułu. W sytuacji, jeśli dana drużyna i tak zagwarantowała sobie grę w Champions League poprzez rozgrywki ligowe, wówczas ten przywilej nie zostaje aktywowany. Tak będzie, jeśli tegoroczną kampanię w Europie wygra np. Bayern Monachium,

pewny miejsca w top 4. Z Borussią sytuacja jest nieco inna. Z jednej strony ma już pewny udział w LM, ale z drugiej – nie dzięki formie ligowej, lecz dodatkowej lokacie. Jeśli więc skończy sezon Bundesligi jako 5., ale również wygra finał na Wembley, awansuje do kolejnej edycji Champions League jako obrońca tytułu. Wówczas „ekstra miejsce” wynikające z rankingu UEFA zostanie przesunięte na następną ekipę w tabeli, aktualnie Eintracht Frankfurt! Jeśli BVB zakończy na 4. miejscu w Bundeslidze i wygra Ligę Mistrzów, szósta drużyna ligi nie dostanie biletu do elity. Przywilej nie zostanie aktywowany, bo nie będzie takiej potrzeby, gdyż dortmundczycy wywalczą awans w sposób standardowy.

Koncentracja na detalach

Borussia wygrała pierwszy mecz z PSG 1:0 po голу Niclasa Füllkruga. Skromna zaliczka sprawia, że faworytem do awansu nadal są Francuzi, którzy w miniony weekend – pewni krajowego mistrzostwa – nie grali spotkania ligowego z Niceą, przekładając je na 15 maja. – Mamy plan i musimy się go trzymać. Chcemy kontrolować piłkę, kreować sytuacje, tak jak robiliśmy to w drugiej połowie w Dortmundzie. W takich spotkaniach różnicę robią detale. Musimy się na nich skupić i poprawić je. Każdy jest gotowy na rewanż – zapowiadał obrońca PSG Marquin-

WTOREK, 7 MAJA, GODZ. 21.00

PSG – BORUSSIA DORTMUND

Sędzia – Daniele Orsato (Włochy)

hos. Paryżanie mają tylko dwóch nieobecnych. Z powodu kontuzji nie wystąpią obrońcy, Lucas Hernandez i Presnel Kimpembe.

Odejsie legendy

Borussia w weekend musiała grać, jej rywalem był niewygodny Augsburg. W imponującym stylu wygrała 5:1, mimo że... wystawiła rezerwy. Tylko bramkarz Gregor Kobel zagrał w pierwszym meczu z PSG. Debiut w żółtej koszulce zaliczył 18-letni pomocnik Kjell Waetjen, pierwszy występ od początku w Bundeslidze zanotował stoper Antonios Papadopoulos, a drugi mecz w tym sezonie borykający się z kontuzjami Mateu Morey. Tak okazało się rozstrzygnięcie nie spodziewało się nikt, choć tematem numer jeden w Dortmundzie i tak była informacja o odejściu Marco Reusa po sezonie. Legenda Borussia świadoma wagi tej wiadomości zagrała koncert, strzelając gola i notując 2 asysty. Do stolicy Francji BVB uda się z komfortową sytuacją kadrową, bo poza nieobecnymi od dłuższego czasu Ramym Bensebainim i Julienem Duranvillem wszyscy będą do dyspozycji trenera Edina Terzicia.

Piotr Tubacki



Cesar Luis Menotti (z lewej) w trakcie pierwszego treningu w Barcelonie. Obok niego Diego Maradona.



Hide Vitalucci (z prawej) był najlepszym zawodnikiem w meczu GKS-u Jastrzębie z Chojniczanką.

Piłkarze GKS-u Jastrzębie bardzo krótko cieszyli się prowadzeniem w meczu z Chojniczanką i ponieśli 13. porażkę w sezonie.

Z punktu widzenia GKS-u Jastrzębie wyniki sobotnio-niedzielnego meczu były wyjątkowo niekorzystne. Walczące z nim „ramię w ramię” drużyny zagrożone degradacją powiększyły konto o komplet punktów - Skra Częstochowa pokonała 3:0 rezerwy ŁKS-u Łódź, zaś Wisła Puław wygrała na wyjeździe 3:1 z Radunią Stężyca. Z tego względu do poniedziałkowego starcia z Chojniczanką ekipa z Harcerskiej przystąpiła przyparta do muru...

Bilans dotychczasowych potyczek obu zespołów nie nastrajał optymistycznie sympatyków gospodarzy, bowiem w pięciu podejściach Chojniczanka odniosła trzy zwycięstwa i dwukrotnie zremisowała. W poniedziałek tradycji stało się zadość i podopieczni trenera Krzysztofa Bredego wyjechali z Jastrzębia Zdroju bogatsi o trzy punkty.

Mecz ułożył się pomyślnie dla gospodarzy, bowiem w 17 minucie objęli prowadzenie po kapitalnym strzale Portugalczyka Joao Guilherme z 18 metrów w samo „okienko”. Asysta poszła na konto Mateusza Chmarka. Cztery minuty później wypożyczony z Górnika Zabrze napastnik miał stuprocentową okazję do zdobycia gola po kapitalnym podaniu Jakuba Iskry, ale trafił w bramkarza Damiana Primela. Jak



1:0 - Joao Guilherme, 17 min, **1:1** - Boruń, 24 min (głową, samobójcza), **1:2** - Szabala, 31 min, **1:3** - Szymusik, 57 min (głową), **1:4** - Vitalucci, 68 min, **2:4** - Iskra, 70 min

JASTRZĘBIE: Trojanowski - Ziewiec, Rogala, Iskra - Boruń (73. Gotuch), Guilherme (73. Lech), Jadach (62. Maszkowski), Fietz, Kargul-Grobla (62. Mucha) - Chmerek (62. Kabala), Bednarski. **Trener** Dawid PĘDZIAŁEK.

CHOJNICZANKA: Primel - Szymusik, Goliński, Edmundsson, Banach - Kolesar (46. Kozina), Nowacki, Szumilas, Vitalucci (83. Paprzycki), Pralat (79. Korzyc) - Szabala (90+2. Firmino). **Trener** Krzysztof BREDE.

Sędziował Szymon Łężny (Kluczbork). **Widzów** 712. **Żółte kartki:** Boruń, Fietz, Rogala - Szymusik, Banach.

Piłkarz meczu - Hide VITALUCCI

2. LIGA

1. Pogoń	31	55	49:38
2. Kotwica	31	50	56:42
3. Kalisz	31	49	43:29
4. Chojniczanka (s)	31	48	42:37
5. Hutnik	31	46	43:39
6. Radunia	31	46	43:39
7. Stal (b)	31	45	37:36
8. Polonia (b)	31	44	47:46
9. ŁKS II (b)	31	44	44:43
10. Zagłębie II	31	42	44:43
11. Wisła	31	39	46:45
12. Olimpia E.	31	39	33:40
13. Lech II	31	39	34:43
14. Skra (s)	31	39	36:34
15. Jastrzębie	31	36	36:45
16. Olimpia G. (b)	31	34	32:40
17. Stomil	31	33	26:36
18. Sandecja (s)	31	28	31:47

1-2 - awans, 3-6 - baraże, 15-18 - spadek

to bywa w futbolu, niewykorzystane okazje się mszczą. W 24 minucie po dośrodkowaniu Wojciecha Szumilasa z kornera Bartosz Boruń skierował futbolówkę głową

do własnej bramki i było 1:1. W 31 minucie kibice obejrzyli gola „stadionowy świata”. Łotysz Valerijs Szabala zdecydował się na strzał z 35 metrów, futbolówka odbiła się od poprzeczki, a potem zatrzymała się w siatce.

W przerwie trener Dawid Pędziałek nie dokonał zmiany, co było o tyle dziwne, bo gra jego zespołu w I połowie - najogólniej mówiąc - szwankowała. W 57 minucie było już „posprzątane” - z rzutu różnego centrował Hide Vitalucci, a trzeciego gola dla Chojniczanki strzelił kapitan drużyny Grzegorz Szymusik. Na tym jednak nie zakończyła się kanonada na Stadionie Miejskim w Jastrzębiu, bo gole strzałami z dystansu zdobyli Vitalucci i Iskra. „Bójcie się chamy, do trzeciej ligi wracamy” - skandowali ironicznie poirytowani kibice GKS-u.

Bogdan Nather

4. LIGA MAŁOPOLSKA

Kalwarianka - Niwa Nowa Wieś 0:1, Glinik Gorlice - Unia Oświęcim 4:0, Wisła II Kraków - Trzebinia 7:0, Watra Białka Tatr. - Poprad Muszyna 1:0, Barciczanka - Dalin Myślenice 2:3, Wołania - Nieciecza II 0:1, Beskid Andrychów - Jawiszowice 0:1, Luban Maniowy - Orzeł Ryczów 2:1, Wierchy Rabka - Limanovia 0:3 (wo), Bocheński KS pauzował.

1. Wisła II	27	70	85:25
2. Jawiszowice	27	60	60:27
3. Orzeł	27	53	60:26
4. Bocheński	27	48	51:35
5. Beskid	28	47	55:40
6. Luban	28	46	44:37
7. Limanowa	28	42	49:45
8. Watra	28	41	35:34
9. Nieciecza II	28	40	57:53
10. Glinik	28	40	47:36
11. Dalin	27	40	44:40
12. Barcice	28	38	59:58
13. Wola Rzędz.	28	35	49:49
14. Kalwaria Zeb.	27	33	44:46
15. Poprad	27	31	50:51
16. Trzebinia	28	23	43:72
17. Unia	28	22	39:77
18. Niwa	28	17	33:81
19. Wierchy	27	9	19:91

5. LIGA MAŁOPOLSKA

GRUPA WSCHODNIA: Tarnovia - Dunajec Nowy Sącz 3:2, Orkan Szczyrzyc - Sokół Stopnice 0:5, Drwinia - Okocimski Brzesko 1:2, Metal Tarnów - Kolejarsz Stróże 2:2, Dunajec Zakliczyn - Unia II Tarnów 2:2, Zalesianka - Sandecja II 2:3, Gromnik - Orzeł Dębno 1:1, Szaflary - Biecz 2:2.

1. Biecz	23	47	55:22
2. Sandecja II	23	47	60:27
3. Stopnice	23	46	47:28
4. N. Sącz	23	45	50:36
5. Okocimski	23	43	43:33
6. Metal	23	41	60:42
7. Zakliczyn	23	38	48:47
8. Kolejarsz	23	34	38:27
9. Tarnovia	23	33	44:38
10. Drwinia	23	27	48:40
11. Zalesie	23	24	36:49
12. Orzeł	23	23	31:45
13. Gromnik	23	23	30:55
14. Unia II	23	20	39:52
15. Szaflary	23	15	32:65
16. Orkan	23	12	21:76

GRUPA ZACHODNIA: Radziszowianka - Węgrzanka 6:1, Orzeł Piaski Wlk. - Garbarnia II Kraków 1:2, Chetmek - Błękitni Modlnica 1:0, Wieczysta II Kraków - Skawa Wadowice 10:0, Jutrzenka Giebułtów - Tempo Białka 4:2, Pcimianka - Sokół Kocmyrzów Baranówka 0:0, Olkusz - Karpaty Siepraw 3:0 (wo), Spójnia Osiek-Zimnodół - Wiśłanka Grabie 3:0 (wo).

1. Wieczysta II	23	57	98:25
2. Pcim	23	54	59:25
3. Jutrzenka	23	44	56:35
4. Radziszów	23	43	51:29
5. Sokół	23	41	54:38
6. Tempo	23	41	63:39
7. Chetmek	23	37	52:46
8. Węgrze Wlk.	23	35	51:54
9. Garbarnia II	23	33	48:58
10. Olkusz	23	30	40:48
11. Skawa	23	28	41:51
12. Błękitni	23	19	34:60
13. Spójnia	23	17	26:57
14. Orzeł	23	15	30:56
15. Karpaty	23	13	26:71
16. Wiśłanka	23	12	15:52

ŚLĄSKA KLASA A

BIELSKO-BIAŁA

Wilkowice II - Piszczowice 3:1, Porąbka - Mię-

dybrodzie B. 2:3, Ligota - Rybarzowice 8:3, Kaniów - Bystra 2:2, Kozy - Wapienica 3:2, Grodziec Śl. - Hecznarowice 0:1, Podbeskidzie III - Czaniec II przełożony 14 maja; w meczu zaległym Wilkowice - Porąbka 1:1.

1. Podbeskidzie III	19	51	73:12
2. Wilkowice II	20	42	44:25
3. Hecznarowice	19	39	39:20
4. Grodziec Śl.	20	32	42:32
5. Kozy	20	32	40:35
6. Wapienica	20	28	55:51
7. Porąbka	20	26	41:41
8. Bystra	20	23	41:41
9. Piszczowice	20	23	39:54
10. Ligota	20	22	46:47
11. Kaniów	20	22	40:45
12. Czaniec II	18	20	38:36
13. Międzybrodzie B.	20	19	31:65
14. Rybarzowice	20	10	25:90

BYTOM

22. kolejka: Ożarówice - Strzybnica 1:1, Gwarek II Tarnowskie Góry - Krupski Młyn 1:1, Kozłowa Góra - Bobrowniki Śl. 1:2, Orzech - Nadzieja Bytom 2:0, Dąbrowka Wlk. - Brzozowice 2:1, Radzionków II - Lasowice 13:0, Polonia II Bytom - Bobrowniki 6:0, Górnik pauzował; **23. kolejka:** Bobrowniki - Radzionków II 2:4, Lasowice - Dąbrowka Wlk. 0:1, Brzozowice - Orzech 1:2, Nadzieja - Kozłowa Góra 3:4, Bobrowniki Śl. - Gwarek II Tarnowskie Góry 5:1, Krupski Młyn - Ożarówice 1:1, Strzybnica - Górnik 8:0, Polonia II pauzowała.

1. Bobrowniki Śl.	23	61	95:34
2. Strzybnica	23	49	83:30
3. Radzionków II	23	43	85:50
4. Ożarówice	22	39	54:44
5. Orzech	22	37	52:46
6. Nadzieja	22	36	63:42
7. Dąbrowka Wlk.	22	35	52:37
8. Gwarek II	22	33	58:54
9. Brzozowice	21	33	40:41
10. Polonia II	21	23	64:76
11. Krupski Młyn	22	23	21:41
12. Kozłowa Góra	20	22	47:54
13. Lasowice	22	17	37:73
14. Bobrowniki	22	13	26:79
15. Górnik	21	7	19:95

CZĘSTOCHOWA

GRUPA I: Ostrowy - Łobodno 0:1, Czarny Las - Lgota M. 2:2, Miedźno - Kłomnice 1:3, Kamienica Polska - Kruszyńska 5:1, Libidza - Widzów 6:3, Cykarzew - Błachownia 5:0, Nowa Wieś - Ajaks Częstochowa 0:0.

1. Kam. Polska	20	54	83:13
2. Lgota M.	20	48	64:21
3. Kłomnice	20	39	59:31
4. Ostrowy	20	36	45:32
5. Łobodno	20	31	32:23
6. Ajaks	20	30	35:28
7. Cykarzew	20	29	33:39
8. Czarny Las	20	28	38:45
9. Kruszyńska	20	26	36:39
10. Libidza	20	25	38:69
11. Miedźno	20	19	31:57
12. Nowa Wieś	20	16	29:52
13. Błachownia	19	10	23:57
14. Widzów	19	6	17:57

GRUPA II: Starcza - Rzerzęczyce 3:1, Poraj - Przyrów 2:0, Rzeki Wlk. - Olsztyn 3:4, Huta Stara - Kroczyce 1:3, Mstów - Koniecpol 1:3, Niegowa - Żarki II 2:2, Kuźnica Marianowa pauzowała.

1. Kroczyce	19	45	67:21
2. Koniecpol	19	43	50:16
3. Poraj	18	37	57:34
4. Przyrów	18	34	44:23
5. Huta Stara	19	31	54:33
6. Mstów	19	30	39:26
7. Niegowa	19	30	38:30
8. Żarki II	19	21	40:53
9. Olsztyn	18	20	29:41
10. Rzerzęczyce	18	17	25:38
11. Rzeki Wlk.	18	15	27:44
12. Starcza	17	13	25:53
13. Kuźnica Mar.	17	3	16:99

KATOWICE

MK Górnik Katowice - Gwiazda Ruda Śl. 4:3, Stadion Śląski Chorzów - Józefka Chorzów 6:1, Siemianowiczanka - Wawel Wirek 3:3, Wyzwolenie Chorzów - Kamionka Mikołów 2:0, Hetman Katowice - Grunwald Ruda Śl. 1:3, Naprzód Lipiny - Jastrząb Bielszowice przełożony na 8 maja.

1. Jastrząb	18	44	49:18
2. Slavia	18	41	64:19
3. Siemianow.	19	41	73:29
4. Wawel	18	38	60:35
5. Grunwald	19	35	50:34
6. MK Górnik	18	26	44:45
7. Kamionka	18	26	35:48
8. Wyzwolenie	19	17	35:59
9. Gwiazda	19	17	34:68
10. Józefka	18	16	37:62
11. Stadion	20	15	36:62
12. Hetman	18	14	33:43
13. Naprzód	18	11	30:58

LUBLINIEC

Przystajń - Kochanowice 5:0, Olszyna - Sparta Lubliniec 0:2, Ciasna - Lisów 1:2, Babienica-Psary - Jezioro 4:1, Sieraków Śl. - Lisowice 1:1, Strzebiń - Tworóg 4:1, Glinica - Pawonków 7:0.

1. Sparta	20	51	86:15
2. Glinica	20	46	81:31
3. Przystajń	20	43	52:18
4. Babienica	20	38	54:41
5. Strzebiń	20	33	53:46
6. Tworóg	20	30	45:38
7. Lisów	20	30	45:43
8. Sieraków Śl.	20	26	34:43
9. Pawonków	20	23	52:78
10. Olszyna	20	19	33:53
11. Kochanowice	20	18	31:65
12. Jezioro	20	16	39:65
13. Ciasna	20	12	21:45
14. Lisowice	20	12	25:70

RACIBÓRZ

22. kolejka: Pietrowice Wlk. - Studzienna 1:1, Pietraszyn - Chałupki 2:2, Nowa Wieś - Markowice 1:0, Pawłów - Turza Śl. II 2:6, Rudy Wlk. - Betsznica 0:2, Nieboczowy - Zabetków 10:0, Raszczycy - Rogów 2:5, Krzanowice - Lyski 3:0 (wo); **23. kolejka:** Raszczycy - Pietrowice Wlk. 3:4, Zabetków - Krzanowice 0:8, Lyski - Rudy Wlk. 0:2, Betsznica - Pawłów 2:6, Turza Śl. II - Nowa Wieś 9:1, Markowice - Pietraszyn 2:0, Chałupki - Studzienna 3:1, Rogów - Nieboczowy 3:0 (wo).

1. Rogów	23	61	106:23
2. Turza Śl. II	23	53	76:26
3. Studzienna	24	44	57:30
4. Chałupki	23	38	58:55
5. Pietrowice Wlk.	23	37	47:47
6. Betsznica	23	36	47:44
7. Pawłów	23	35	59:55
8. Raszczycy	23	34	71:57
9. Markowice	23	30	36:39
10. Nieboczowy	23	30	54:42
11. Krzanowice	23	30	53:43
12. Rudy Wlk.	23	28	35:46
13. Pietraszyn	23	26	39:63
14. Nowa Wieś	23	25	27:49
15. Zabetków	24	21	30:76
16. Lyski	23	2	17:117

RYBNIK

22. kolejka: Szczekowice - Jejkowice 4:1, Rydułtowy - Markowice 0:1, Boguszowice - Jankowice 0:2, Czuchów - Orzepowice 2:0, Łaziska Ryb. - Niewiadom 1:2, Rymer Rybnik - Baranowice 0:4, Radziejów - Wilchwy 0:3; **23. kolejka:** Radziejów - Szczekowice 4:1, Wilchwy - Rymer 4:1, Baranowice - Ochojec 2:0, Niewiadom - Czuchów 4:1, Orzepowice - Boguszowice 1:0, Jankowice - Rydułtowy 2:4, Markowice - Jejkowice 3:0, Łaziska Ryb. pauzowały.

ZWYCIĘSKI POCZĄTEK

ME DO LAT 17 KOBIET

■ Na inaugurację rozgrywanego w Szwecji Euro do lat 17 biało-czerwone pokonaty Belgijki 1:0. Gola w 37 minucie zdobyła 16-letnia Oliwia Związek. Wygrana zespołu Marcina Kasprowicza mogła być wyższa, ale w 84 minucie Zuzanna Witek nie

wykorzystała karnego. Polki grają w grupie B i ich kolejnymi rywalkami będą Hiszpanki (czwartek) i Portugalki (niedziela). W ich bezpośrednim starciu lepsze (3:0) były te pierwsze. W grupie A rywalizują: Anglia, Francja, Szwecja i Norwegia. Turniej stanowi kwalifikacje do mistrzostw świata, które na przetomie

października i listopada zostaną rozegrane na Dominikanie. Udział w nich zapewnią sobie trzy najlepsze drużyny imprezy w Szwecji.

1. Hiszpania	1	3	3:0
2. Polska	1	3	1:0
3. Belgia	1	0	0:1
4. Portugalia	1	0	0:3

(m)

1. Markłowice	22	58	65:16
2. Rydułtowy	22	51	53:21
3. Wilchwy	21	42	49:26
4. Baranowice	21	38	49:28
5. Szczekowice	21	35	56:43
6. Boguszowice	22	33	54:36
7. Jejkowice	22	30	47:52
8. Ochojec	21	27	38:42
9. Cuchów	22	24	40:53
10. Orzepowice	22	22	29:49
11. Radziejów	21	21	39:58
12. Łaziska Ryb.	21	20	47:62
13. Jankowice	22	20	42:59
14. Rymer	21	18	33:55
15. Niewiadom	21	16	28:69

SKOCZÓW

18. kolejka: Pierściec - Kończone Wlk. 4:4, Brenna - Rudnik 7:1, Dębowiec - Pruchna 2:2, Bąków - Chybie 0:0, Zabłocie - Iskrzyczyn 0:4, Kończone M. - Pogórze 0:1, Pielgrzymowice - Zaborze 0:0, Iskrzyczyn - Bąków 3:0, Chybie - Dębowiec 0:0, Pruchna - Brenna 2:1, Rudnik - Pierściec 1:3, Kończone Wlk. - Pielgrzymowice 4:1, Kończone M. - Zaborze 0:0.

1. Kończone M.	16	39	59:28
2. Pogórze	16	36	49:18
3. Chybie	17	35	46:19
4. Dębowiec	18	34	44:22
5. Iskrzyczyn	16	29	48:26
6. Kończone Wlk.	18	29	50:30
7. Brenna	17	27	49:40
8. Pruchna	17	19	32:41
9. Pielgrzymowice	17	18	34:42
10. Pierściec	17	17	34:57
11. Zabłocie	17	13	22:51
12. Bąków	18	13	29:62
13. Rudnik	18	6	21:81

SOSNOWIEC

Krometów - Czeladź II 8:2, Zagłębie Dąbrowa G. - Kazimierz 9:0, Górnik Sosnowiec - Grodziec 1:2, Psary - Tucznawa 2:1, Niwka - Preczów 2:0, Okradzionów - Łagisza 3:2, Nowa Wieś - Brudzowice 0:6.

1. Brudzowice	20	48	90:23
2. Łagisza	20	47	49:13
3. Krometów	20	40	63:33
4. Dąbrowa G.	20	38	54:21
5. Okradzionów	20	38	66:30
6. Grodziec	20	37	45:37
7. Czeladź II	20	35	65:55
8. Górnik	20	30	41:46
9. Tucznawa	20	25	49:46
10. Niwka	20	22	41:44
11. Kazimierz	20	17	33:60
12. Preczów	20	15	21:58
13. Nowa Wieś	20	4	17:85
14. Psary	20	3	18:101

TYCHY

23. kolejka: Wisła Wlk. - Bieruń St. 2:0, Cielmice - Wola 3:2, Jankowice - Bojszowy 1:4, Gardawice - Suszec 1:0, Czutowianka Tychy - Siódemka Tychy 2:1, Kobiór - Rudoltowice-Cwiklice 0:2, Studzienice - Wry 1:4, Łąka - Woszczyce 1:0. 24. kolejka: Bieruń St. - Łąka 1:1, Woszczyce - Studzienice 4:0, Wry - Kobiór 6:0, Rudoltowice - Czutowianka 2:1, Siódemka - Gardawice 3:0, Suszec - Jankowice 6:1, Wola - Wisła Wlk. 3:0, Bojszowy - Cielmice przelożony na 8 maja.

1. Suszec	24	55	61:25
2. Łąka	24	51	62:28
3. Wry	24	50	73:29
4. Wola	24	42	48:29
5. Siódemka	24	41	60:38
6. Bojszowy	23	41	53:36
7. Jankowice	24	38	73:65
8. Bieruń St.	24	36	34:38
9. Woszczyce	24	35	61:55
10. Cielmice	23	32	47:49

11. Wisła Wlk.	24	29	32:40
12. Gardawice	24	27	30:50
13. Czutowianka	24	26	38:57
14. Rudoltowice	24	22	33:51
15. Studzienice	24	16	34:76
16. Kobiór	24	6	18:91

ZABRZE

Żernica - Rachowice 0:8, Wilcza - Toszek 1:1, Wielowieś - Orontowice II 3:0, Pławniowice - Stanica 2:1, Chudów - Zaborze 0:0, Gwarek Zaborze - Ciochowice 3:0, Łany Wlk. - Carbo Gliwice 2:2, Świbie - Rudno 1:6.

1. Chudów	24	61	99:22
2. Gwarek	24	57	82:20
3. Rachowice	24	52	68:33
4. Wielowieś	24	48	80:49
5. Łany Wlk.	24	46	69:31
6. Wilcza	24	44	45:34
7. Zaborze	24	37	41:39
8. Rudno	24	36	73:52
9. Żernica	24	29	40:53
10. Carbo	24	28	63:64
11. Stanica	24	24	49:77
12. Ciochowice	24	23	33:70
13. Orontowice II	24	23	42:59
14. Pławniowice	24	16	27:83
15. Toszek	24	13	29:98
16. Świbie	24	10	26:82

ŻYWIEC

18. kolejka: Bystra - Trzebinia 5:0, Stotwina - Czarni-Góral Żywiec 4:1, Ujsoly - Lipowa 2:1, Gilowice - Łękawica II 2:3, Radziechowy-Wieprz II - Cisiec 2:2, Jeleśnia - Węgierska Górka 2:2, Czernichów - Leśna 1:7, 19. kolejka: Czernichów - Bystra 2:3, Leśna - Jeleśnia 4:1, Węgierska Górka - Radziechowy II 2:0, Cisiec - Gilowice 1:3, Łękawica II - Ujsoly 4:1, Lipowa - Stotwina 0:2, Czarni-Góral - Trzebinia 3:1.

1. Węg. Górka	19	42	41:20
2. Łękawica II	19	40	49:28
3. Bystra	19	39	64:26
4. Stotwina	19	39	54:24
5. Gilowice	19	35	40:25
6. Cisiec	19	35	51:43
7. Ujsoly	18	27	46:42
8. Czarni-Góral	19	24	37:37
9. Leśna	19	24	40:46
10. Jeleśnia	19	20	37:45
11. Lipowa	19	15	24:34
12. Radziechowy II	19	15	23:58
13. Trzebinia	18	15	31:55
14. Czernichów	19	5	21:75

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW

Korona Kielce - Zagłębie Lubin 3:5, Widzew Łódź - Odra Opole 3:5, Warta Poznań - Wisła Kraków 4:1, Sandecja Nowy Sącz - Raków Częstochowa 0:4, Górnik Zabrze - Lech Poznań 1:0, Pogoń Szczecin - Cracovia 1:0, Legia Warszawa - Polonia Warszawa 2:2, Jagiellonia Białystok - Arka Gdynia 2:1.

1. Legia	26	52	68:40
2. Lech	26	51	51:30
3. Zagłębie	26	47	51:37
4. Warta	26	47	74:49
5. Górnik	26	44	48:39
6. Jagiellonia	26	41	56:44
7. Polonia	26	40	44:35
8. Arka	26	40	51:41
9. Pogoń	26	34	47:47
10. Raków	26	33	44:43
11. Cracovia	26	32	52:64
12. Odra	26	29	38:59
13. Korona	26	27	41:53
14. Wisła	26	26	45:65
15. Widzew	26	22	42:69
16. Sandecja	26	19	35:72

(m)



Ten zespół w kolejnym sezonie znów będzie walczył w elicie.

Ostatni domowy mecz Ruchu Chorzów był okazją do świętowania bezapelacyjnej supremacji w Lidze Centralnej. Jego świadkiem był Szymon Michałek.

Choć „Niebieskie” awans do Orlen Superligi przypieczętowały zwycięstwem z Samborem Tczew, działacze klubu celebrowanie sukcesu postanowili przesunąć o 8 dni. - To będzie ostatni mecz u siebie, obiecał nas odwiedzić prezydent elekt, Szymon Michałek - tłumaczył prezes Ruchu, Klaudiusz Sevković.

I nowy, wczoraj zaprzysiężony nowy gospodarz Chorzowa rzeczywiście przybył do hali MORiS-u, a na ramionach miał klubowy szalik. Był też świadkiem jednej z najbardziej efektownych wygranych, bo 40 goli nie zdobywa się co tydzień. Chcąc poczuć atmosferę meczu, stanął na trybunie za bramką, na którą atakowały chorzowianki. Widział więc wiele efektownych akcji, kapitalnych rzutów, a po końcowej syrenie - w towarzystwie działaczy - gratulował zawodniczkom zasłużonego awansu. Uczestniczki me-

czu, a także Aleksandra Salisz, Karolina Jasinowska, Sabina Radlak oraz Julia Fornalczyk, również mające udział w sukcesie, otrzymały okolicznościowe koszulki i radością stanęły do wspólnego zdjęcia. A potem, przy legendarnym „We Are The Champions”, rozpoczęła się szampańska feta, zaś jednym z mistrzów ceremonii był prezydent Michałek, który ochoczo oblał bohaterki, czując autentyczną radość z sukcesu.

Mecz ten był swoistym podsumowaniem całego sezonu, choć niewiele brakowało, a by do niego nie doszło. Rywalki utknęły bowiem w korku na autostradzie i przyjechały, gdy chorzowianki już się rozgrzewały. Delegat Grzegorz Wojtyczka, w porozumieniu z przedstawicielami obu klubów i sędziami, ustalił, że pierwszy gwizdek zabrzmi z 40-minutowym opóźnieniem. Nie spodzianki nie było, bo być

nie mogło. „Niebieskie” rozpoczęły z wysokiego „C” i po hat tricku Natalii Doktorczyk prowadziły 3:0. Doświadczona lewoskrzydłowa miała nie grać, gdyż dopadło ją przeziębienie, ale ostatecznie wybiegła na parkiet. Była wiodącą postacią i w 12 minucie miała już 6 trafień. Aż strach pomyśleć, ile bramek by zdobyła, gdyby nie katar... Doktorczyk miała wsparcie w koleżankach i nic dziwnego, że przewaga miejscowych systematycznie rosła. Widać, że wynik jest niezagrażony, trener Ivo Vavra dał szansę debiutu Tamarze Kowalskiej. 18-letnią rozgrywającą najwyraźniej „zjadła” trema, bo z dwóch rzutów karnych wykorzystała jeden, co skwitowane zostało burzą braw.

Wysokie prowadzenie nie zadowoliło „Niebieskich” i po zmianie stron party po koleję zdobywcze. Przytrafił im się też słabszy fragment, w którym

rywalki zdobyły 3 bramki z rzędu, ale na więcej nie było ich stać. Uszczelniona obrona i podkręcenie tempa pozwoliły powiększyć przewagę, a „bomba” z dystansu, jaką „odpaliła” wspomniana Kowalska, była godna podziwu. Pozazdrościły jej koleżanki, Julia Rejdych i Dominika Sikora, które również efektywnie trafiały.

Tym samym Ruch odniósł 21. zwycięstwo w sezonie, ale jego celem jest komplet wygranych. O tę ostatnią powalczą w meczu na szczycie tabeli w Żorach. Tamtejszy MTS myślni będzie już przy barażowym dwumeczu o Orlen Superligę ze Szczepiornem Kalisz. Chorzowianki o awans martwić się nie muszą.

■ KPR Ruch Chorzów - MKS Vitamineo Jelenia Góra 40:26 (21:12) RUCH: Ciesiółka, K. Gryczewska - Wiśniewska 5, Iwanowicz 5, Gega, Jasińska 2, Masatowa 3, Doktorczyk 7/1, Diabło 4, Bury 3, M. Gryczewska 3, Rejdych 2, D. Sikora 3, Kowalska 3/1. Kary: 8 min. Trener Ivo VAVRA. MKS: Wierzbicka, Matczyńska - Los, Domin, Morozenko 7/3, Mazurkiewicz 5, Oreszczuk 5/2, Jarosz 2, Gatuszka 2, Załoga, Popczyńska, Zgleszewska 5/3. Kary: 6 min. Trener Dilrabo SAMADOVA.

Marek Hajkowski

LIGA CENTRALNA MĘŻCZYN

MKS Nielba Wągrowiec - Sandra Spa Pogoń Szczecin 26:28 (8:14), Stal Budimex Gorzów Wlkp. - AKPR AZS AWF Białą Podlaską 27:34 (10:14), Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź - KPR Padwa Zamość 28:30 (12:14), KPR Autowest Żukowo - Śląsk Wrocław 37:33 (18:16), Zagłębie Sosnowiec - Stal Mielec 20:23 (12:11), MKS Wieluń - CKS Jurand Ciechanów 30:31 (14:17), MKS Olimpia Medex Piekary Śl. - Siódemka Miedź Huras Legnica przelożony na 8 maja, SMS ZPRP Kielce pauzowała.

1. Śląsk	26	61	776:677
2. Padwa	27	56	829:772
3. Żukowo	27	51	900:888
4. Pogoń	26	49	745:722
5. Białą Podl.	27	48	786:728
6. Miedź	26	44	801:767
7. Kielce	27	42	810:788
8. Jurand	27	41	756:790
9. Gorzów Wlkp.	25	39	703:698
10. Olimpia	26	38	735:731
11. Mielec	26	38	735:744
12. Nielba	27	32	754:776
13. Anilana	26	28	732:767
14. Zagłębie	27	19	746:820
15. Wieluń	26	8	670:810

Mecze zaległe, 11-12.05: Kielce - Pogoń, Miedź - Śląsk, Gorzów Wlkp. - Anilana, Mielec - Wieluń.

LIGA CENTRALNA KOBIET

Dziewiątka Eisberg Legnica - PreZero APR Radom 26:27 (15:14), SPR Sambor Tczew - MTS Żory 26:29 (12:16), SPR Gdynia - Enea PR Poznań 24:32 (15:17), SPR Sośnica Gliwice - AZS AWF Warszawa 21:25 (11:12), KPR Ruch Chorzów - MKS Vitamineo Jelenia Góra 40:26 (21:12), Korona Suzuki Kielce - Pogoń Szczecin 27:28 (13:16). 22. kolejka, 9-11.05.: Warszawa - Korona, Jelenia Góra - Sośnica, Pogoń -

Dziewiątka, Radom - Gdynia, Poznań - Sambor, Żory - Ruch. (m)

1. Ruch	21	63	699:484
2. Żory	21	56	620:484
3. Gdynia	21	39	578:528
4. Korona	21	37	589:598
5. Poznań	21	35	630:635
6. Radom	21	33	553:543
7. Pogoń	21	27	533:548
8. Warszawa	21	22	549:589
9. Dziewiątka	21	21	550:631
10. Jelenia Góra	21	21	558:640
11. Sambor	21	18	531:602
12. Sośnica	21	6	539:647

ORLEN BASKET LIGA - WIELKIE EMOCJE

Był ogień w Ostrowie!

Tylko w jednej parze ćwierćfinałowej jest remis, trzy pozostałe mają zdecydowanych faworytów.



Fot. Piotr Kiepin / PressFocus

We Włocławku mają powody do zadowolenia. Koszykarze Anwila są bardzo blisko półfinałów.

■ Nie było niespodzianki w Sopocie. Trefl wygrał oba mecze z MKS-em Dąbrowa Górnicza, choć ten drugi sukces zapewnił sobie dopiero 3 sekundy przed końcową syreną. Sopocianie są blisko zrealizowania zadania minimum jakie stawiają przed nimi władze klubu. - Chciałbym, abyśmy awansowali co najmniej do półfinału. Musimy osiągnąć pierwszą „czwórkę”. Jeśli nie uda się, będzie to dla mnie wielkim rozczarowaniem. Porażką będzie dla mnie odpadnięcie w ćwierćfinale - zapowiedział na łamach lokalnego portalu Trojmiasto.pl Marek Wierzbicki, prezes Trefla. Szef klubu z Sopotu chciałby, by jego zespół w przyszłym sezonie pojawił się w prestiżowych europejskich rozgrywkach. - Chcielibyśmy zagrać w dobrych europejskich pucharach. Wiele będzie zależało od miejsca, które ostatecznie zajmiemy na koniec sezonu. Jeśli zajdziemy wysoko, to jest szansa na to, że dostaniemy taką propozycję i będziemy chcieli z niej skorzystać.

■ Spójnia po dwóch meczach we Włocławku przegrywa i fachowcy obstawiają, że rywalizacja w tej parze może zakończyć się w najbliższy czwartek w Stargardzie. Trener Sebastian Machowski za część niepowodzeń wini arbitrow. - Mam nadzieję, że przewaga parkietu, którą będziemy mieli w czwartek,

przełoży się także na większy szacunek ze strony sędziów. W sobotę w decydujących momentach nie gwizdali przewinień. Odgwisdzali foul techniczny. Zagranie piłki nogą nie zostało odgwiszane. Jest tak wiele małych rzeczy, których nie rozumiem. Może będzie inaczej, kiedy zagramy w czwartek w domu? Tego nie możemy kontrolować, ale mam również nadzieję, że to wyrówna szanse - zaznaczył szkoleniowiec Spójni.

■ Wyjątkowo zacięta rywalizacja toczy się w parze King - Legia. W inauguracyjnym spotkaniu szczecinianie wygrali wyrwali w ostatnich kilkudziesięciu sekundach, a w meczu numer dwa byli lepsi o trzy oczka, choć 80 sekund przed końcową syreną na prowadzeniu byli goście. W obu spotkaniach po trzech kwartach prowadziła Legia. - Oddaliśmy kolejny mecz, mecz w którym cały czas prowadziliśmy. Biorę to na siebie. Ale to seria do trzech zwycięstw, nie do dwóch. Nie mogę się doczekać powrotu do Warszawy, aby zagrać przed prawdziwą play-offową publiką - nieco prowokująco mówił po porażce w Szczecinie Christian Vital, lider Legii. A do lokalnych dziennikarzy rzucił na odchodne: - Do zobaczenia za dwa mecze w Szczecinie!

- Nie składamy broni, chcemy wygrać u siebie. Naszym celem jest powrót do Szczecina na mecz numer pięć - po-

twierdził Marek Popiołek, trener stołecznej drużyny.

■ Śląsk do play offu zakwalifikował się w ostatniej chwili, ale już w pierwszym meczu przełamał atut własnego parkietu i teraz to on jest w uprzywilejowanej sytuacji w rywalizacji ze Stalą Ostrów Wlkp. - Duże gratulacje dla moich zawodników, podążyli za moimi wskazówkami. Zrealizowali wszystkie założenia, o których mówiliśmy przed meczem. A należy pamiętać, że graliśmy z drużyną, która dysponuje świetną ofensywą - chwalił swoich zawodników trener Miodrag Rajković. Aigars Skele, lider Stalówki, winę po pierwszym meczu wzięł na siebie. - Nie stałem na wysokości zadania. Podjąłem zbyt wiele złych decyzji, popełniłem sporo błędów. Nie przeszliśmy dobrze w ten mecz, natomiast rywale złapali wiatr w żagle i od początku pozwoliliśmy im poczuć się bardzo pewnie - tłumaczył Łotysz. - Wiemy, co szwankowało. Nie będę o tym mówił publicznie, tu na konferencji, ale zagramy lepiej w niedzielę. To tylko jeden mecz. Seria nadal trwa. Teraz będzie ogień! - zapowiedział Skele przed meczem numer dwa. I miał rację. Ogień gospodarze pokazali zwłaszcza w kwarcie numer trzy, którą totalnie zdominowali (24:7). Zespół trenera Andrzeja Urbana cały mecz wygrał

różnicą 17 oczek i wyrównał stan rywalizacji. W drugiej połowie goście zdolali zdobyć tylko 20 punktów! - Jeszcze takiej obrony nie widziałem w wykonaniu mojego zespołu. Nie wiem, ilu graczy będzie miał zdolnych do gry we Włocławku, ale z takim sercem jesteśmy wygrać tam nie jeden, a dwa mecze - zapowiedział trener Urban. Miejscowi zawodnicy podkreślali rolę swoich kibiców, którzy na trybunach stworzyli niesamowitą atmosferę. - Bez kibiców chyba byśmy nie wygrali. Pomogli nam ogromnie. We Włocławku to Śląsk będzie miał przewagę fanów, ale ta druga połowa była dla nas drogowskazem, jak mamy grać, by wygrać tę serię - mówił Krzysztof Sulima, środkowy zespołu z Ostrowa.

(pp)

■ **Arged BM Stal Ostrów Wlkp. - Śląsk Wrocław 81:64 (14:19, 23:25, 24:7, 20:13)**
stan rywalizacji: 1-1
OSTRÓW WŁKP.: Brembly 2, Sulima 4, Gielo 14 (2x3), Silins 8 (2x3), Skele 19 - Chatman 15 (1x3), Sewiort, Chyliński 2, Beliauskas 7 (1x3), Rutecki, Durisić 10. Trener Andrzej URBAN.
WROCŁAW: Nunez 13 (1x3), Gravett 15 (2x3), Zębski 2, Gołębiewski 7 (1x3), Parachowski 4 - Wiśniewski, Klassen 8 (1x3), Miletić 11 (1x3), Kulvietis, Niziot 4. Trener Miodrag RAJKOVIĆ.
Najbliższe mecze: Stargard - Włocławek, Warszawa - Szczecin, Wrocław - Ostrów Wielkopolski (wszystkie 9.05.), Dąbrowa Górnicza - Sopot (10.05.)

Bydgoszcz raz zdobyta

I LIGA MĘŻCZYZN

Rozpędzony GKS Tychy, który w ćwierćfinale sensacyjnie wyeliminował rozstawiony z numerem jeden zespół z Krosna, nie zatrzymuje się. Na inaugurację półfinałów podopieczni trenera Tomasza Jagiełki pojechali do Bydgoszczy i znowu sprawili wielką niespodziankę. Fantastycznie rozegrali ostatnią kwartę, zachowali dużo zimnej krwi i wyrwali ważną wygraną. - W tym meczu szczególnie ważna była defensywa. Oba zespoły miały problemy ze skutecznością, ale to jest taki etap rozgrywek, że trzeba walczyć na sto procent. W ataku może nie iść, ale zaangażowaniem w obronie takie mecze trzeba wygrywać. Zespół z takim potencjałem jak Astoria na własnym boisku zdobywa 61 punktów to pokazuje czego dokonaliśmy i jak bardzo nam zależało - mówił po spotkaniu Karol Kamiński, który był najsukuteczniejszym graczem gości. 27-letni skrzydłowy zdobył 17 punktów, a ponadto miał na koncie aż 4 przechwyty. MVP meczu wybrano innego gracza tyszan - Szymona Szmita (14 punktów, 4 zbiórki, asysta, przechwyty).

W rewanżu niespodzianki nie było. Astoria wygrała pewnie i wyrównała stan rywalizacji. Teraz dwa mecze w Tychach w najbliższy weekend. - Osiągnęliśmy dobry wynik w dwumeczu, wywozimy z Bydgoszczy ważne zwycięstwo. W drugim meczu trudno było wygrać, mając ledwie 20-procentową skuteczność. A to nie było przypadkiem, bo graliśmy drugi dzień z rzędu bardzo wąską rotacją - tłumaczył trener Tomasz Jagiełka. - Duży przestój w drugiej kwarcie, duża niemoc w ataku. To ustawiło mecz. Mam nadzieję, że rewanże w Tychach będą wyglądać lepiej - dodał Szymon Szmit. Tyszanie grali w Bydgoszczy bez swojego lidera Sebastiana Bo-

zenko (wcześniej był podstawowym rozgrywającym rezerwy Śląska Wrocław), który docho- dzi do siebie po kontuzji. W klubie mają nadzieję, że 26-letni zawodnik będzie gotowy do gry na mecze numer 3 i 4 w Tychach. Nie ma tylu emocji w drugiej parze. Górnik Wałbrzych dwukrotnie wysoko ograł rywali ze Starogardu Gdańskiego. Dwa bardzo dobre spotkania rozegrał David Jackson. 38-letni Amerykanin zdobył 22 punkty w pierwszym spotkaniu i 15 w drugim. Tylko jednej wygranej brakuje wałbrzyszanom do awansu do wielkiego finału.

Górnik Zamek Książ Wałbrzych - SKS Fulimpex Starogard Gdański 97:76 i 86:73 (stan rywalizacji: 2-0), Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz - GKS Tychy 61:71 i 74:58 (1-1).

II LIGA MĘŻCZYZN

■ Za nami pierwsza kolejka meczów półfinałowych. Oba spotkania były bardzo zacięte. Od niespodzianki do niespodzianki kroczy zespół z Inowrocławia. Noteć najpierw wyeliminowała Polonię Bytom, teraz wygrała spotkanie numer jeden w Warszawie z Energą Basket. O sukcesie gości przesadziła świetnie rozegrana (27:17) kwarta numer dwa. Najlepszym zawodnikiem spotkania był Mikołaj Grod. 34-letni skrzydłowy Noteci zdobył 14 punktów, dodał do tego 9 zbiórek i 4 asysty. Z kolei w Łodzi tamtejszy Cool-pack ledwie dwoma oczkami pokonał Resovię. W ekipie gospodarzy najsukuteczniejszy był Norbert Kulon (25 punktów), a u gości - Dawid Zaguła (22 punkty). Kolejne mecze odbędą się 11 maja w Inowrocławiu oraz Rzeszowie.

Energia Basket Warszawa - KSK Ciech Noteć Inowrocław 87:90 (stan rywalizacji: 0-1), ŁKS Cool-pack Łódź - OPTeam Resovia Rzeszów 85:83 (1-0).

(pp)

„KAWALERZYŚCI” JAKO OSTATNI

NBA

■ W ćwierćfinałach najdłuższą walką toczyła się między Cavaliers oraz Magic. Do rozstrzygnięcia konieczne było rozegranie siedmiu spotkań. Decydujący mecz odbył się w niedzielę w Rocket Mortgage FieldHouse w Cleveland. Orlando dość łatwo wygrało pierwszą kwartę (24:18), a do przerwy przewaga zespołu z Florydy zwiększyła się do 10 oczek (53:43). W drugiej połowie przez parkiet przetoczył się prawdziwy tajfun w wykonaniu gospodarzy, którzy w tym okresie rozbili rywali 22 punktami (63:41). Pewnie wygrali mecz, a to oznaczało awans do półfinałowej konferencji. Dla zwycięzców Donovan Mitchell zdobył 39 punktów oraz miał 9 zbiórek, a rezerwowi Caris LeVert dodał 15 punktów. U pokonanych najsukuteczniejszy był Paolo Ban-

chero. 21-letni skrzydłowy (ma paszporty amerykański oraz włoski) rozegrał jedno z najlepszych spotkań w karierze (38 punktów, 16 zbiórek). W półfinałach Wschodu na „Kawalerzystów” czekają Celtics, liderzy po sezonie zasadniczym. Pierwszy mecz już we wtorek w Bostonie. Środowiskiem NBA wstrząsnęła informacja jaką podał dziennikarz Shams Charania z The Athletics. W wieku ledwie 33 lat zmarł Darius Morris, były koszykarz Los Angeles Lakers. Wychowankę uczelni Michigan grał też w zespołach z Filadelfii, Clippers, Grizzlies oraz Nets w latach 2011-2015. Po karierze w NBA Morris grał w ligach Chin, Rosji i Francji. Okoliczności śmierci zawodnika pozostają niejasne.

Cleveland - Orlando 106:94 (4-3, awans Cleveland)

(pp)



BÓL niewykorzystanej szansy

Tym razem to jastrzębianom przyszło przetrząsnąć porażkę.

Drugi raz z rzędu przegraliśmy w finale LM. To boli, ale taki jest sport – przyznał po porażce z Itas Trentino Tomasz Fornal, przyjmujący Jastrzębskiego Węgla.

LIGA MISTRZÓW

Jastrzębianie mieli szansę na dołączenie do elitarnego i wąskiego grona polskich zespołów, które wywalczyły Puchar Europy. Do tej pory udało się to jedynie Płomieniowi Milowice (1978) oraz Grupie Azoty ZAKSIE Kędzierzyn-Koźle (lata 2021-23).

Nie było jak ugryźć

Mistrzom Polski ta sztuka się nie powiodła. Przegrali w Antalyi z Itas Trentino 0:3. To była ich druga porażka w decydującym starciu, bo przed rokiem w polskim finale ulegli ZAKSIE 2:3. - Czekają nas kilka nieprzespanych nocy. Inaczej to sobie wyobrażaliśmy. Chcieliśmy wejść w mecz agresywnie, od początku narzucić swój rytm. Tymczasem wyglądało to totalnie w drugą stronę. Rywale dobrze grali. Mają klasowych zawodników, którzy też w reprezentacjach swoich krajów pełnią ważne funkcje. Nikt nie oczekiwał, że się położą, bo przyjechał mistrz Polski. Nie mieliśmy prawie żadnych

argumentów, żeby to spotkanie wygrać, co widać po wyniku 3:0. Gdyby był tie break można by się zastanawiać. Drużyna z Włoch wygrała zasłużenie. Rywale byli perfekcyjnie przygotowani taktycznie, dobrze bronili, blokowali - przyznał Tomasz Fornal.

Jeszcze tydzień temu jastrzębianie byli w euforii, po pokonaniu Aluronu CMC Warta Zawiercie w finale mistrzostw Polski. - Dziś to już historia. Przegraliśmy finał Ligi Mistrzów. Miałoby być trochę inaczej, przyjechały rodziny i kibice, dziękujemy im za to. Możemy tylko przeprosić, bo nie tak sobie wyobrażaliśmy ten wieczór. Chcieliśmy świętować zwycięstwo, a będzie jedynie smutna kolacja - stwierdził przyjmujący.

Kapitan mistrza Polski Benjamin Toniutti ze smutkiem przyznał, że wygrał zespół lepszy. - Przykro mi to mówić, ale to prawda. Rywale grali lepiej od nas i wygrali zasłużenie. My mieliśmy dobre momenty, jednak nie potrafiliśmy dłużej utrzymać takiego poziomu. Przeciwnicy wywierali na nas presję. Przeżywamy

trudne chwile, jesteśmy smutni i rozczarowani - ocenił rozgrywający reprezentacji Francji.

Smutne pożegnanie

Dla Jurija Gładyna i Rafała Szymury starcie z Itasem było szczególne, bo pożegnalne w barwach Jastrzębskiego Węgla. Ten pierwszy po pięciu latach przenosi się do Aluronu CMC Warta, a Szymura po czterech do ZAKSY. Bardzo więc chcieli pożegnać się w roli zwycięzców. - Nie znaleźliśmy w sobie wystarczająco dużo charakteru i woli, żeby uwierzyć w to, że to nasz dzień. Popełnialiśmy za dużo prostych błędów. To wielkie rozczarowanie, bo została stracona kolejna okazja. Myśleliśmy, że doświadczenie z ubiegłego roku nam pomoże, ale od pierwszej piłki było widać, że jesteśmy bardzo mocno spięci. Nie graliśmy nawet w połowie naszej siatkówki. Rywal niczego specjalnego nie pokazał, to my zagraliśmy na tyle słabo, że Itasowi wystarczyły trzy sety do wygrania meczu. To co graliśmy można określić całkowitym paralizem. Nie

potrafiliśmy tego zrzucić nawet po pierwszym secie. Powinniśmy to zlać do kibla i powiedzieć sobie, że jedziemy dalej. Na koniec sezonu jest mi przykro, mamy trochę skisniętą herbatę zamiast radości, choć oczywiście mistrzostwo Polski trochę to osładza - nie krył rozczarowania przebiegiem rywalizacji Jurij Gładyn. - Chcieliśmy wszyscy wygrać. Po to tutaj przyjechaliśmy, ale nie udało się po raz drugi. W tym finale przeciwnik okazał się lepszy, był zdecydowanie mocniejszy od nas. Może za bardzo byliśmy zmotywowani? Naprawdę trudno mi określić. Za chwilę pogadamy w szatni, co nie poszło tak jak zakładaliśmy. Robiliśmy wszystko, co w naszej mocy, ale w finale to nie zadziałało - wtórował mu Rafał Szymura.

Najlepszy w historii

Dla Jastrzębskiego Węgla finał Ligi Mistrzów był już czwartym w tym sezonie. Zdobył jednak tylko mistrzostwo kraju. Przegrali natomiast Supercup z ZAKSĄ, Puchar Polski z Aluronem CMC Wartą i te-

raz Puchar Europy z Itasem. Czy mogą być więc w pełni zadowoleni? - O ocenę sezonu trzeba zapytać naszego trenera albo prezesa. To oni stawiają nam cele. Graliśmy w czterech finałach, tylko jeden wygraliśmy. Tego ostatniego najbardziej szkoda. Nie mam w gablocie tego złotego medalu Ligi Mistrzów. Z jednej strony sezon dobry, bo obroniliśmy mistrzostwo Polski, ale z drugiej trzy przegrane finały - zastanawiał się Szymura.

Dodajmy, że za to był to najlepszy w historii sezon polskich klubów w europejskich pucharach. Projekt Warszawa wcześniej triumfował w Pucharze Challenge, a Asseco Resovia zdobyła Puchar CEV. Nigdy jeszcze polskie drużyny nie zdobyły w jednym roku dwóch europejskich trofeów. W Antalyi włoska ekipa zabrała jednak nadzieję na komplet. Polskie zespoły dotąd siedem razy triumfowały w europejskich pucharach. Nadal nie mogą się pochwalić powtórką z wielkich osiągnięć włoskich drużyn, które w XXI wieku trzykrotnie wygrywały w sezonie wszystkie trzy europejskie trofea. Po raz ostatni w sezonie 2010/11 (Sisley Treviso Puchar CEV, Lube Banca Macerata Puchar Challenge i Itas Trentino Lidze Mistrzów).

(mic)

Ruszyły przygotowania

REPREZENTACJA POLSKI MĘŻCZYZN

Piętnastu siatkarzy spośród 30 powołanych do szerokiej kadry trenuje w Spale pod okiem trenera reprezentacji Nikoli Grbicia. W kolejnych dniach dojadą zawodnicy, którzy dopiero niedawno zakończyli rozgrywki ligowe lub europejskie. Z tego powodu brakuje m.in. Tomasza Fornala, Norberta Hubera, Kamil Semeniuka, Jan Firlej czy atakującego Karol Butryn. Kilku innych graczy czeka nieco dłuższy odpoczynek związany z problemami zdrowotnymi. Są to m.in. Bartosz Kurek, a także Leon, środkowy Mateusz Bieniek i libero Paweł Zatorski.

Trzech ostatnich czekają specjalne zastrzyki, które mogli przyjąć dopiero po zakończeniu klubowych rozgrywek. Początkowo będą więc przygotowywać się do sezonu kadrowego indywidualnie.

- Rozpoczynamy przygotowania do Paryża. Nie wszyscy startują w tym samym czasie i nie wszyscy będą z nami od początku do końca, ale wszyscy zawodnicy będą odgrywać bardzo ważną rolę w przygotowaniach drużyny do turnieju olimpijskiego, jakkolwiek ta rola będzie. Mam tylko nadzieję, że będziemy zdrowi i będziemy w stanie jak najlepiej przygotować się do nadchodzącego sezonu - podkreślił Nikola Grbić.

W pierwszym turnieju Ligi Narodów w Antalyi, który czeka biało-czerwonych w dniach 22-26 maja, na pewno zagra Aleksander Śliwka, jeden z liderów kadry w zeszłym roku. Jego Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle niespodziewanie wcześniej zakończyła zmagania w ekstraklasie, bowiem nie awansowała do fazy play off. Przyjmujący stracił większość części rozgrywek z powodu kontuzji palca, sam wyraził więc chęć, by jak najwcześniej rozpocząć pracę z reprezentacją i odpowiednio przygotować się do paryskich igrzysk.

Biało-czerwoni przed inauguracją zmagania w Lidze Narodów mają w planach mecze towarzyskie z Niemcami w Katowicach 15 maja oraz Ukrainą w Sosnowcu dzień później. W Antalyi zmierzą się z USA, Kanadą, Holandią i Słowenią. Drugi turniej rozegrają w Fukuoce (4-8 czerwca), a trzeci w Lublanie (19-23 czerwca). Polacy jako gospodarze mają zapewniony udział w finałowym turnieju rozgrywek, który odbędzie się w Łodzi od 27 do 30 czerwca.

(mic)

POLKA Z PUCHAREM

■ A. Carraro Imoco Conegliano, z reprezentantką Polski Joanną Wołosz w składzie, wygrała Ligę Mistrzów. W finale pokonała po tie breaku inny zespół z Włoch Allianz Vero Volley Mediolan. Włoskie drużyny nie zawiodły kibiców i zapewniły emocjonujące widowisko. Je-

dynie w pierwszej partii siatkarki z Conegliano zdominowały rywalki, wygrywając do 14, w pozostałych walka była bardziej wyrównana. Wołosz zakończyła mecz z trzema punktami, jednym asem serwisowym i dwoma blokami. Zespół z Conegliano, który szósty rok z rzędu wywalczył

w tym sezonie mistrzostwo Włoch, po raz piąty zagrał w finale LM, ale wcześniej tylko raz sięgnęła po trofeum. W 2021 roku wygrała z VakifBankiem Stambuł 3:2. Ekipa z Mediolanu zadebiutowała w finale.

W rozgrywkach żeńskich wystąpiły trzy polskie zespoły - Grot Budowlani Łódź odpadł

w fazie grupowej, PGE Rysice Rzeszów w pierwszej rundzie play offu, a ŁKS Commercecon Łódź został wyeliminowany w ćwierćfinale przez zespół z Mediolanu.

■ A. Carraro Imoco Conegliano - Allianz Vero Volley Mediolan 3:2 (25:14, 23:25, 25:19, 19:25, 15:9)

CONEGLIANO: Wołosz, Plummer, De Kruijff, Haak, Robinson Cook, Fahr, De Gennaro (libero) oraz Bardaro, Bugg, Gennari, Lanier, Lubian. Trener Deniele SANTARELLI.

MEDIOLAN: Orro, Sylla, Rettke, Egonu, Daalderop, Folie, Castillo (libero) oraz Bajema, Candi, Cazaute, Heyrman, Malual, Pusić (libero). Trener Marco GASPARI.

Ostatni akord z Danią

Dzisiaj poznamy reprezentację Polski, która wystąpi w mistrzowskim turnieju w Ostrawie.

Biało-czerwoni spotkaniem z Danią na Stadionie Zimowym w Sosnowcu (dziś, godz. 18.30) kończą przygotowania do mistrzostw świata Elity w Ostrawie oraz Pradze. Po nim, późnym wieczorem, podczas specjalnej konferencji prasowej poznamy ostateczny skład 25-osobowej reprezentacji na najważniejszy turniej od ponad dwóch dekad. Robert Kalaber, selekcjoner reprezentacji, na każdym kroku powtarza, by nie sugerować się składem drużyny przeciwko Słowacji, bo nadal trwa rywalizacja i ma jeszcze wątpliwości na kilku pozycjach.

To był niezwykle długi okres przygotowawczy, bowiem rozpoczął się 1 kwietnia zgrupowaniem w Jastrzębiu-Zdroju, potem w Krynicy-Zdroju i Bytomiu i teraz w Sosnowcu. Kadra w ciągu kilku tygodni spotykała się w różnej konfiguracji personalnej i rozegrała siedem meczów kontrolnych: z Węgrami (5:2 i 6:2), Słowenią (0:2 i 1:3), Wielką Brytanią (1:3 i 1:2 po karnych), Słowacją (1:6).

- Dobrze się stało, że mieliśmy tyle meczów kontrolnych, skorzystałem z szerokiej grupy zawodników i każdy miał okazję pokazać swoje atuty - twierdzi słowacki szkoleniowiec biało-czerwonych. - Przez wiele lat nie mieliśmy okazji grać z zespołami, występującymi na stałe w elicie. Podczas spotkania ze Słowakami w Żylinie przekonaliśmy się, jaki poziom będą reprezentowały zespoły podczas turnieju w Ostrawie. Zanim



Dominik Paś (z prawej) wydaje się pewniakiem w talii trenera Roberta Kalabera.

nasi hokeiści się obejrzą, a już przegrywali 0:4. Potem było nieco lepiej, ale trudno było uniknąć porażki. Przekonali się, że przez cały czas muszą być skoncentrowani i grać odpowiedzialnie. Każde spotkanie będzie wykorzystywane przez naszych rywali. Musimy się skupić na grze obronnej i szukać swoich szans w kontrach lub w licznej przewadze. Celowo trzymałem szeroką kadrę do samego końca, by wszyscy byli przygotowani i w razie nieprzewidzianych przeciwności losu mogli wskoczyć do składu.

Do Ostrawy pojedzie 25-osobowa reprezentacja, składająca się z trzech

bramkarzy, czterech piątek oraz dwóch rezerwowych. Trener Kalaber nie wyklucza, że nie tylko w razie kontuzji, ale gdy zajdzie taka potrzeba będzie rotował składem.

- W Ostrawie przed nami siedem spotkań w jedenaście dni z rywalami z którymi nie mieliśmy okazji mierzyć się latami. To ogromne wyzwanie i ciągle o tym mówię, nie tylko zawodnikom, ale również wszystkim dookoła. Każdy z nas, jak również nasi kibice, powinien zdawać sobie z tego sprawę - mocno akcentuje Kalaber.

Przeciwko Duńczykom między słupkami pojawi się Tomasz Fuczik, który wkrótce powinien otrzymać

polski paszport. Dwaj bramkarze podobnej klasy w takim turnieju są niezbędni. W tej sytuacji John Murray oraz Fuczik w Ostrawie będą występować na zmianę, zaś trzecim i rezerwowym będzie David Zabolotny. W składzie, w porównaniu ze spotkaniem ze Słowakami, zaszło kilka zmian. Są bracia Kacper i Krzysztof Maciasowie, obrońca Jakub Wanacki oraz napastnicy: Bartosz Fraszko (kilka dni walczył z anginą), Patryk Krężołek i Filip Komorski. Po spotkaniu wszystkie wątpliwości personalne powinny być rozwiązane.

Dla Duńczyków to również będzie ostatni mecz przed turniejem w Czechach i po meczu bezpośrednio pojedą do Pragi, gdzie eliminacje będą rozgrywały zespoły grupy A. W Sosnowcu pojawili się w 25-osobowym składzie, ale trener zostawia wolne miejsca, które mogą zostać

wykorzystane gdyby przylecieli hokeiści zza oceanu. W duńskiej reprezentacji na pewno nie wystąpią Oliver Bjorkstrand, (Seattle Kraken), Nikolaj Ehlers (Winnipeg Jets) i Lars Eller (Pittsburgh Penguins), bo ten tercet odmówił trenerowi Mikaelowi Gathowi, debiutującemu w turnieju mistrzowskim. Wszyscy zgodnie orzekli, że muszą się uporać z problemami zdrowotnymi i do reprezentacji wrócić jesienią na finałowy turniej kwalifikacji olimpijskich w Aalborgu.

Dania zajmuje 11. miejsce w światowym rankingu. Ostatnio graliśmy z nią 4 września 2016 r. w Mińsku podczas turnieju finałowego kwalifikacji olimpijskiej, przegrywając 2:5 (gole: Kamil Kalinowski i Maciej Urbanowicz). Ten ostatni, po ośmiu latach, również pojawi się dzisiaj na tafl w Sosnowcu.

Włodzimierz Sowiński

SKŁAD BIAŁO-CZERWONYCH

Fuczik (Zabolotny); Kolusz - Ciura, Kruczek - Wajda, Bryk - Górny, Kacper Macias - Wanacki; Wronka - Pasiut - Zygmunt, Krężołek - Dziubiński - Krzysztof Macias, Fraszko - Paś - Łyszczarczyk, Watęga - Komorski - Urbanowicz.

SPÓD BANDY

MONTÓ W TYCHACH?

■ Joona Monto, 30-letni napastnik, dwukrotny mistrz Polski oraz wice-mistrz z GKS-em Katowice, zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami rozstał się z klubem. Fin w minionym sezonie w 51 meczach zdobył 50 pkt (21 goli+29 asyst). Monto nie przystał na oferowane warunki przez działaczy z Katowic. Wszystko jednak wskazuje, że pozostanie w TAURON Hokej Lidze, bowiem prowadził rozmowy z GKS-em Tychy. Jego sładem pójdzie Olli-Petteri Viinikainen, fiński defensor, który w poprzednim w sezonie występował w JKH GKS-ie Ja-

strzębie. Tyscy działacze prowadzą rozmowy z trzema swoimi zawodnikami Bartoszem Ciurą, Filipem Komorskim oraz Alanem Łyszczarczykiem i chcieliby je zakończyć przed mistrzostwami świata w Ostrawie.

POWRÓT WYCHOWANKA

■ Jan Sottys, 23-letni napastnik, przez trzy sezony występował w Re-Plaście zdobywając z zespołem złoty, srebrny i brązowy medal. Jego pobyt w Oświęcimiu był przeplatany kontuzjami i w rezultacie chyba nie wykorzystał swoich możliwości. Sympatyczny napastnik postanowił więc wrócić do

źródeł, czyli JKH GKS-u Jastrzębie, którego jest wychowankiem. W sezonie 2020/21 zdobył z nim potrójną koronę - mistrzostwo, Supercup i Puchar Polski. Sottys ma nadzieję, że będzie odgrywał większą rolę niż w Unii, gdzie grał w niższych formacjach.

WĘGRY I SŁOWENIA Z AWANSEM!

■ Hokeiści Węgier i Słowenii po mistrzostwach świata Dywizji 1A w Bolzano odzyskali miejsce w elicie i w przyszłym roku zagrają na lodowiskach w Szwecji. Turniej rozpoczął się sensacyjnie, od porażki Słowenów z Koreą

Ptd. 2:4, która, jak się później okazało, spadła do niższej dywizji. Z kolei Madziarzy przegrali z dobrze grającą Rumunią. Przed ostatnią serią meczów Słowenia była pewna awansu, ale do premiowanego miejsca kandydowały Węgry i Włochy. Ostatecznie Madziarzy wygrali ze Słowenią 2:1 i te zespoły awansowały.

Komplet wyników: Korea Ptd - Słowenia 4:2, Japonia - Węgry 1:3, Rumunia - Włochy 1:6, Słowenia - Rumunia 6:1, Węgry - Korea Ptd. 6:2, Włochy - Japonia po dogr., Węgry - Rumunia 1:2, Japonia - Korea Ptd. 4:3, Słowenia

- Włochy 2:0, Korea Ptd. - Rumunia 2:3, Słowenia - Japonia 3:1, Włochy - Węgry 2:3 po dogr., Rumunia - Japonia 4:2, Włochy - Korea Ptd. 8:1, Węgry - Słowenia 2:1.

1. Węgry	5	11	15:8
2. Słowenia	5	9	14:8
3. Włochy	5	9	20:10
4. Rumunia	5	9	11:17
5. Japonia	5	4	11:17
6. Korea Ptd.	5	3	12:23

Z Dywizji 1B awans uzyskała Ukraina, która w Wilnie wygrała wszystkie, pięć meczów, strzelając 31 bramek, tracąc tylko dwie.

(sow)

„Rycerze” na urlopach

NHL

Hokeiści Vegas Golden Knights, obrońcy Pucharu Stanleya, są już poza play offem i mogą wyjechać na urlopy. W ostatnim meczu przegrali w Dallas ze Stars 1:2 (0:1, 1:0, 0:1) i całą rywalizację 3-4. A początek mieli wielce obiecujący, bo wygrali dwa spotkania w Dallas 4:3 i 3:1, co było sporą niespodzianką, wszak „Gwiazdy” były nr 1 w Konferencji Zachodniej. Jednak potem przegrali trzy kolejne mecze 2:3, 2:4 i 2:3, ale zwyciężyli u siebie 2:0. W decydującej potyczce oba zespoły przywiązywały sporą wagę do obrony, lecz gospodarze okazali się minimalnie lepsi. Gole zdobyli Wyatt Johnston (15 min) i Radek Faksa (41), zaś Jake Oettinger zaliczył 22 skuteczne interwencje i pokonał go jedynie Brett Howden (36). Goście mogą mówić o pechu, bo dwukrotnie trafili w słupki. W kolejnej rundzie Dallas zmierzy się z Colorado Avalanche i znów zanoszą się na długą rywalizację, być może 7-meczową.

W Konferencji Wschodniej New York Rangers, zdobywcy Pucharu Prezydenta za sezon zasadniczy, rozpoczęli 2. rundę od wygranego meczu z Carolina Hurricanes 4:3 (3:1, 0:0, 1:2). Głównym konstruktorem zwycięstwa był Mika Zibanejad, zdobywca dwóch goli (3 i 11), a ponadto zaliczył podanie przy trafieniu Vincenta Trochecka (17). 31-letni szwedzki napastnik ma w tym play offie już 10 pkt (3 gole+7 asyst). Decydującą bramkę zdobył Artemi Panarin (49) i uzbierał już 124 pkt (52+72), wyrównując rekord Jaromira Jagra z sezonu 2005/06. Igor Szestierkin obronił 22 strzały, ale nie zdołał zatrzymać uderzeń Jacoba Dlavina (4), Martina Necasa (43) i Seta Jarvisa (59). Peter Laviolette, trener gospodarzy, był zadowolony z wygranej, ale przekonywał, że grę trzeba jeszcze poprawić.

1/8 FINAŁU PUCHARU STANLEYA

Konferencja Zachodnia: Dallas - Vegas 2:1, stan rywalizacji 4-3 i awans Dallas.

1/4 FINAŁU

Konferencja Wschodnia: NY Rangers - Carolina 4:3, stan rywalizacji 1-0.

(ws)

Brazylijskie triumfy

SIATKÓWKA PLAŻOWA

Evandro i Arthur Lanci triumfowali w turnieju Elity Beach Pro Tour w Brasilii. W finale Brazylijczycy pokonali duet Holenderów Steven van de Velde, Matthew Immers 2:1 (17:21, 23:21, 15:9). Trzecie miejsce zajęli Brazylijczycy George Wanderley i Andre Stein. Michał Bryl i Bartosz Łosiak odpadli w barażu o ćwierćfinał, przegrywając z Amerykanami Milesem Evansem i Chase'em Budingerem 1:2 (23:21, 16:21, 7:15). Wcześniej w grupie Polacy przegrali dwa mecze i wygrali jeden. W turnieju kobiet biało-czerwone nie startowały. W finale zawodniczek gospodarzy Ana Patricia Ramos i Eduarda Lisboa wygrały dość gładko z Amerykankami Kristen Nuss i Taryn Kloth 2:0 (21:17, 21:14). Trzecie miejsce zajęły Szwajczarki Esmee Boebner i Zoe Verge-Depre. Turniej w Brasilii miał najwyższą kategorię Elite 16.

(PAP)

W Cali bez sukcesów

SZERMIERKA

Ewa Trzebińska zajęła 27. miejsce, a Martyna Swatowska-Wenglarczyk była 29. w zawodach Pucharu Świata Grand Prix FIE w szpadzie w kolumbijskim Cali. Zwyciężyła Francuzka Auriane Mallo-Breton, która w finale pokonała Włoszkę Giulie Rizzi 15:14. To pierwszy pucharowy triumf 30-letniej wicemistrzyni Europy w ubiegłego roku. W rywalizacji mężczyzn, bez udziału Polaków, triumfował Japończyk Koki Kano. W decydującym pojedynku wygrał z Węgrem Gergely Siklosim 15:8 i po raz trzeci zwyciężył w zawodach PŚ. Trzebińska zmagania w turnieju głównym - z udziałem 64 zawodniczek - zaczęła od zwycięstwa w 1/32 finału nad Włoszką Vittorią Siletti 13:7, ale w następnej rundzie uległa Chince Chen Chen 14:15. Z kolei Swatowska-Wenglarczyk (obie AZS AWF Katowice) po wygranej z Alessandrą Bozzą 15:9 w 1/16 finału była gorsza o jedno trafienie (14:15) od innej szpadzistki z Italii, dwukrotnej mistrzyni globu Rosselli Fiamingo. Kinga Zgrzyński (RMKS Rybnik) w 1/32 finału przegrała z Estonką Nelli Differt 7:15 i została sklasyfikowana na 57. pozycji. Eliminacji nie przebrnęły pozostałe biało-czerwone, w tym najwyższej notowana z nich Renata Knapiak-Miazga (20. w świecie).

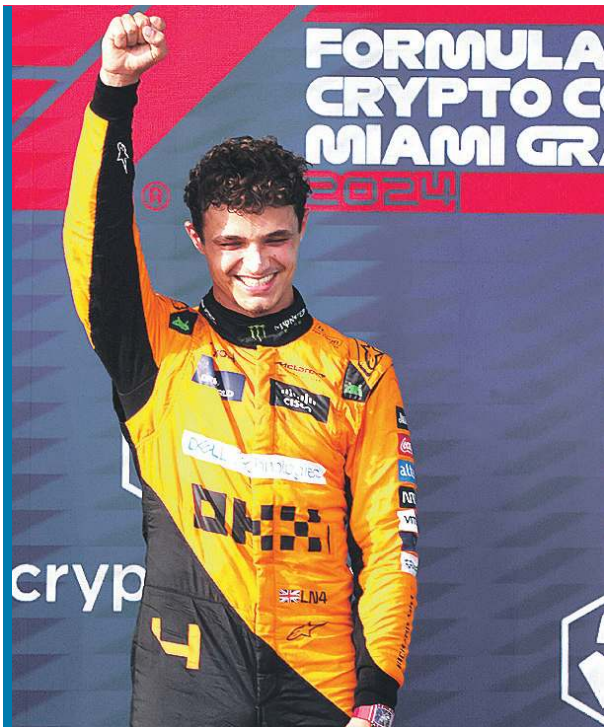
(PAP)

Niespodzianka w Miami

Pierwsze w karierze zwycięstwo w wyścigu Grand Prix odniósł Brytyjczyk Lando Norris.

Lando Norris, 24-letni kierowca McLarena, triumfował w Miami w szóstej rundzie mistrzostw świata. Drugie miejsce zajął broniący tytułu lider klasyfikacji generalnej Holender Max Verstappen (Red Bull). Brytyjczyk rozpoczął rywalizację z piątej pozycji, ale miał bardzo dobre tempo. Gdy jechał na drugim miejscu, za Verstappenem, miał nieco szczęścia, bo w korzystnym dla niego momencie na tor wyjechał samochód bezpieczeństwa. Można było spodziewać się, że po zakończeniu neutralizacji trzykrotny mistrz świata szybko odzyska pozycję lidera, ale Brytyjczyk niespodziewanie jechał szybciej od faworyta, uzyskując nad nim ostatecznie ponad siedem sekund przewagi. Na trzecim miejscu wyścig ukończył Monakijczyk Charles Leclerc (Ferrari).

W 109 wcześniejszych startach w cyklu Norris 15 razy stanął na podium:



Lando Norris na pierwszy triumf czekał pięć lat.

ośmiokrotnie był drugi, siedem razy trzeci, ale na zwycięstwo czekał ponad pięć lat od pierwszego występu. W F1 zadebiutował w mar-

cu 2019 roku. - Najwyższy czas. Długo na to czekałem. Jestem przeszczęśliwy. Wreszcie na szczycie! Myślę, że wielu we mnie wąt-

WYNIKI GP MIAMI

1. Lando Norris (W. Brytania/McLaren)	1:30.49,876
2. Max Verstappen (Holandia/Red Bull)	strata 7,612 s
3. Charles Leclerc (Monako/Ferrari)	9,920
4. Carlos Sainz jr. (Hiszpania/Ferrari)	11,407
5. Sergio Perez (Meksyk/Red Bull)	14,650
6. Lewis Hamilton (W. Brytania/Mercedes)	16,585
7. Yuki Tsunoda (Japonia/Racing Bulls)	26,185
8. George Russell (W. Brytania/Mercedes)	34,789
9. Fernando Alonso (Hiszpania/Aston Martin)	37,107
10. Esteban Ocon (Francja/Alpine)	39,746

KLASYFIKACJA GENERALNA KIEROWCÓW

1. Max Verstappen	136 pkt
2. Sergio Perez	101
3. Charles Leclerc	98
4. Carlos Sainz jr.	85
5. Lando Norris	83
6. Oscar Piastri (Australia/McLaren)	41
7. George Russell (W. Brytania/Mercedes)	37
8. Fernando Alonso	33
9. Lewis Hamilton	27
10. Yuki Tsunoda	14

KLASYFIKACJA KONSTRUKTORÓW

1. Red Bull	237 pkt
2. Ferrari	189
3. McLaren	124
4. Mercedes	64
5. Aston Martin	42
6. Racing Bulls	19
7. Haas	7
8. Alpine	1

piło, ale wierzyłem, że mogę osiągnąć sukces z McLarenem, i to się dziś potwierdziło - mówił Lando Norris podczas wywiadu tuż po zakończeniu rywalizacji.

Mimo niepowodzenia na Florydzie Verstappen pozostaje najpoważniejszym kandydatem do tytułu mistrzowskiego. Holender ma po sześciu rundach 136 punktów - mimo że raz nie

ukończył zawodów z powodu awarii hamulców. Drugi w klasyfikacji generalnej, ze stratą 35 punktów, jest jego kolega z Red Bulla, Meksykanin Sergio Perez, który w niedzielę zajął piąte miejsce.

Kolejna runda MŚ - Grand Prix Emilii-Romanii we Włoszech - odbędzie się 19 maja.

(PAP)

Lider nie uciekł

KOLARSTWO

Belg Tim Merlier z drużyny Soudal Quick-Step wygrał w miejscowości Fossano trzeci etap Giro d'Italia. Różową koszulkę lidera zachował Tadej Pogaczar (UAE Team Emirates). Słoweniec atakował na dwóch ostatnich kilometrach, ale został doścignięty i doszło do finiszu z peletonu. Najszybszy okazał się Merlier, wyprzedzając Włocha Jonathanę Milana (Lidl-Trek) oraz Erytrejczyka Biniama Girmayę (Inter-

marche-Wanty). Z dobrej strony pokazał się Stanisław Aniołkowski (Cofidis), zajmując ósme miejsce.

W czołówce klasyfikacji generalnej nastąpiły tylko kosmetyczne zmiany. Dzięki bonifikacie za drugie miejsce na lotnej premii debiutujący w Giro Pogaczar powiększył do 46 sekund przewagę nad Brytyjczykiem Geraintem Thomasem (Ineos Grenadiers) oraz do 47 nad Kolumbijczykiem Danielem Felipe Martinezem (Bora-hansgrohe).

We wtorek kolejna szansa dla sprinterów. Etap z Acqui Terme do Andory jest płaski, z wyjątkiem siedmiokilometrowego podjazdu Colle del Melogno w połowie 190-kilometrowej trasy.

3. ETAP, NOVARA - FOSSANO (166 KM)

1. Tim Merlier (Belgia/Soudal Quick-Step) - 3:54.35
2. Jonathan Milan (Włochy/Lidl-Trek)
3. Biniām Girmay (Erytrea/Intermarche-Wanty)
4. Jenthe Biermans (Belgia/Arkea-B&B Hotels)
5. Tobias Andresen (Dania/DSM)

Tadej Pogaczar zaatakował, ale etapu nie wygrał.

6. Olav Kooij (Holandia/Visma)
7. Ethan Vernon (Wielka Brytania/Israel-Premier Tech)
8. STANISŁAW ANIOŁKOWSKI (Cofidis)
9. Fernando Gaviria (Kolumbia/Movistar)
10. Alberto Dainese (Włochy/Tudor) ten sam czas

...
147. RAFAŁ MAJKA (UAE Team Emirates) 3:37

KLASYFIKACJA GENERALNA

1. Tadej Pogaczar (UAE Team Emirates) - 11:03.02
2. Geraint Thomas (Wielka Brytania/Ineos Grenadiers) 46 s

3. Daniel Felipe Martinez (Kolumbia/Bora-hansgrohe) 47
4. Einer Rubio (Kolumbia/Movistar) 56
5. Cian Uijtdebroeks (Belgia/Visma) ten sam czas
6. Lorenzo Fortunato (Włochy/Astana) 1.07
7. Juan Pedro Lopez (Hiszpania/Lidl-Trek) 1.11
8. Jan Hirt (Czechy/Soudal Quick-Step) 1.13
9. Aleksiej Łucenko (Kazachstan/Astana) 1.26
10. Ben O'Connor (Australia/Decathlon-AG2R) ten sam czas

...
53. RAFAŁ MAJKA 11.43
141. STANISŁAW ANIOŁKOWSKI 39.38

(PAP)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK, 7 MAJA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT
13.00 Gol - mag. piłkarski,
14.55 Badminton: Lotto Ekstraliga, SKB Litpol-Malow Suwałki - Badminton Academy Hawel Poznań,
18.00 Hokej: studio i Pol-

ska - Dania towarzysko (na żywo), 23.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1
17.30 Siatkówka: o 3. miejsce Tauron 1. ligi, Bogdan-ka Arka Chelm - BKS Vistula Proline Bydgoszcz, 1.55 Pn: Copa Libertadores, Club Nacional - CA River Plate (na żywo)

POLSAT SPORT 2
20.00 Pn: studio Ligi Mistrzów (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
19.00 Pn: półfinał Ligi Mistrzów, PSG - Borussia Dortmund (na żywo), 23.30 Skróty LM

EUROSPORT 1
12.15 Kolarstwo: 4. etap Giro

d'Italia: Acqui Terme - Andora (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
18.55 Żużel: liga szwedzka, Vargarna Speedway - Vastervik Speedway (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5

Szef redakcji/Redaktor naczelny

Andrzej WASIK

Sekretariat: tel. 32 258 72 07

Redaktor wydania: Andrzej WASIK

Sekretariat techniczny 32 258 72 70

Dział reklamy: 32 258 73 18

e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba



Od lewej: Iga Baumgart-Witan, Natalia Kaczmarek, Marika Popowicz-Drapała i Justyna Święty-Ersetic.

Owocny start na Bahamach

Polscy reprezentanci wywalczyli cztery kwalifikacje olimpijskie podczas mistrzostw świata sztafet w Nassau.

Najlepiej zaprezentowały się Marika Popowicz-Drapała, Iga Baumgart-Witan, Justyna Święty-Ersetic i Natalia Kaczmarek, które w finałowym biegu 4x400 m zajęły drugie miejsce. Wynikiem 3.21,70 zdecydowanie wygrały Amerykanki, w składzie: Quanera Hayes, Gabrielle Thomas, Bailey Lear i Alexis Holmes. Prowadziły od początku i ich przewaga ani przez moment nie była zagrożona. Po zmianach Popowicz-Drapała, Baumgart-Witan i Święty-Ersetic Polki zajmowały czwarte miejsce. Na ostatnim okrążeniu Kaczmarek wyprzedziła Kanadyjkę Kyre Constantine i Brytyjkę Hannah Kelly. Białoczerwone uzyskały czas 3.24,71 i wywalczyły srebro. Brąz dla Kanadyjek - 3.25,17.

Po pierwszym dniu rywalizacji pewne występu w Paryżu były polskie sztafety 4x100 m i 4x400 m kobiet oraz mieszana 4x400 m, które w finałach miały walczyć o medale. Polki sztafety w sprincie nie ukończyły. Biegająca na drugiej zmianie Monika Romaszko przewróciła się i nie zdołała przekazać pałeczki Magdalenie Ste-

fanowicz. Zaczęła Martyna Kotwiła, a jako ostatnia miała wystąpić Ewa Swoboda. Wygrały Amerykanki - 41,85, przed Francuzkami - 42,75 i Brytyjkami - 42,80. Ze względu na kontuzję Karola Zalewskiego, zmęczenie i dużą częstotliwość startów z udziału w finale wycofała się z kolei polska sztafeta mieszana. W tej konkurencji białoczerwoni zdobyli złoty medal igrzysk olimpijskich w Tokio. Najszybsza okazała się czwórka amerykańska - 3.10,73, przed holenderską - 3.11,45 oraz irlandzką - 3.11,53. Na ostatniej prostej halowa mistrzyni świata Femke Bol z Holandii nie zdołała wyprzedzić Amerykanki Kendall Ellis.

W nocy z niedzieli na poniedziałek o przepustkę na igrzyska ubiegały się jeszcze męskie sztafety 4x100 m i 4x400 m. Aby osiągnąć cel białoczerwoni musieli zająć jedno z dwóch czołowych miejsc w jednym z trzech biegów repasażowych, w których startowało po osiem ekip. W tej drugiej konkurencji Maksymilian Szwałd, Igor Mateusz Rzeźniczak, Igor Mateusz Rzeźniczak i Kajetan Duszyński czasem 3.02,91 zajęli drugie miej-

sce w drugim biegu repasażowym. Po emocjonującym finiszu Duszyński wyprzedził reprezentanta Zambii Kennedy'ego Luchembe i odparł atak Czecha Patrika Sorma, co oznaczało, że Polacy zapewnił sobie prawo startu w Paryżu.

Kwalifikacji olimpijskiej nie wywalczyła natomiast sztafeta sprinterów. Marek Zakrzewski, Przemysław Słowikowski, Łukasz Żok i Oliwier Wdowik uzyskali czas 38,86 i zajęli piąte miejsce w pierwszym biegu repasażowym. Do awansu zabrakło im 0,21 s. Na drugiej pozycji uplasowali się sprinterzy z Liberii, którzy ustanowili rekord kraju - 38,65.

Na igrzyska awansują jeszcze dwie najszybsze sztafety spośród tych, które nie zakwalifikowały się poprzez World Relays. Ranking czasów zostanie zamknięty 30 czerwca. W tym momencie prowadzi Brazylia - 38,19, przed Trynidadem i Tobago - 38,30. Polacy tak szybko pobiegli raz w historii - 38,15 podczas mistrzostw Europy w Monachium w 2022 roku.

Złoty medal w tej konkurencji wywalczyli Amerykanie. Na pierwszym miejscu

na metę doprowadził ich potrojny mistrz świata z Budapesztu Noah Lyles, a czas ekipy USA to 37,40. Srebro dla Kanadyjczyków - 37,89, a brąz dla Francuzów - 38,44.

Z kolei w kończącej zmagania w Nassau sztafecie 4x400 m mężczyźni triumfowali biegacze z Botswany - 2.59,11. Drugie miejsce zajęła czwórka z RPA - 3.00,75, a trzecie Belgowie - 3.01,16. Faworyzowani Amerykanie zostali zdyskwalifikowani w eliminacjach, ale w repesażach pewnie zapewnił sobie olimpijski awans.

WYNIKI FINAŁÓW

4x100 mężczyzn: 1. USA 37,40, 2. Kanada 37,89, 3. Francja 38,44

4x100 kobiet: 1. USA 41,85, 2. Francja 42,75, 3. Wielka Brytania 42,80. Polki nie ukończyły.

4x400 mężczyzn: 1. Botswana 2.59,11, 2. RPA 3.00,75, 3. Belgia 3.01,16

4x400 kobiet: 1. USA 3.21,70, 2. POLSKA 3.24,71, 3. Kanada 3.25,17

4x400 mieszana: 1. USA 3.10,73, 2. Holandia 3.11,45, 3. Irlandia 3.11,53. Polska nie wystartowała w finale.

(PAP)

Przewaga coraz większa

Iga Świątek rozpoczęła 102. tydzień na pozycji liderki światowego rankingu.

Po triumfie Igi Świątek w turnieju WTA 1000 w Madrycie jej przewaga nad drugą w zestawieniu finałową rywalką w tej imprezie - Aryną Sabalenką wzrosła do 3412 punktów. 22-letnia Polka, która przed rokiem przegrała tam finał z Białorusinką, powiększyła dorobek o 350 pkt i ma ich obecnie 10 910. Sabalenka z kolei straciła 350, więc różnica między nimi wzrosła o 700 „oczek”. Trzecia - 185 pkt za Sabalenką - jest Amerykanka Cori Gauff, czwartą lokatę nadal zajmuje Jelena Rybakina z Kazachstanu, a piątą Amerykanka Jessica Pegula. Spadek o trzy miejsca - na 51. - odnotowała Magda Linette, a o cztery - na 55. - Magdalena Fręch.

W rankingu WTA Race, który wyłoni osiem uczestniczek kończącego sezon turnieju WTA Finals, Świątek również umocniła się na prowadzeniu. Druga - z 752 pkt straty - jest Rybakina, a trzecia Sabalenka - 1057 pkt za Polką.

CZOŁÓWKA RANKINGU WTA TOUR

1. (1) IGA ŚWIĄTEK	10910 pkt
2. (2) Aryna Sabalenka (Białoruś)	7498
3. (3) Cori Gauff (USA)	7313
4. (4) Jelena Rybakina (Kazachstan)	6673
5. (5) Jessica Pegula (USA)	4655
6. (7) Marketa Vondrousova (Czechy)	4090
7. (8) Qinwen Zheng (Chiny)	3945
8. (6) Maria Sakkari (Grecja)	3925
9. (9) Ons Jabeur (Tunezja)	3748
10. (10) Jelena Ostapenko (Łotwa)	3493

51. (48) MAGDA LINETTE	1188
55. (51) MAGDALENA FRĘCH	1138
188. (182) KATARZYNA KAWA	404
279. (293) MAJA CHWALIŃSKA	256

CZOŁÓWKA RANKINGU WTA RACE

1. IGA ŚWIĄTEK	4335 pkt
2. Jelena Rybakina	3583
3. Aryna Sabalenka	3278
4. Danielle Collins (USA)	2142
5. Cori Gauff	1993
6. Qinwen Zheng	1855
7. Jasmine Paolini (Włochy)	1700
8. Marta Kostjuk (Ukraina)	1685
9. Jelena Ostapenko	1674
10. Daria Kasatkina (Rosja)	1478

38. MAGDALENA FRĘCH	502
40. MAGDA LINETTE	485

Hurkacz bez zmian

Hubert Hurkacz wciąż zajmuje dziewiąte miejsce w światowym rankingu. Liderem - już 424. tydzień - pozostał Serb Novak Djoković. W pierwszej piątce nie zaszły zmiany.

Hurkacz odpadł w 1/8 finału turnieju w Madrycie. Jego zwycięzca, Rosjanin Andriej Rublow, awansował o dwie lokaty, na szóstą, co oznacza jednocześnie spadek Norwega Caspera Ruuda na siódme, a Greka Stefanosa Tsitsipasa - na ósme miejsce.

W rankingu ATP Race to Turin, który wyłoni ośmiu uczestników kończącego sezon turnieju ATP Finals, zdecydowanym liderem pozostaje Włoch Jannik Sinner. Za nim sklasyfikowani są Rosjanin Daniil Medwediew i Ruud. Hurkacz jest jedenasty, w poprzednim notowaniu był dziesiąty.

CZOŁÓWKA RANKINGU ATP WORLD TOUR

1. (1) Novak Djoković (Serbia)	9990 pkt
2. (2) Jannik Sinner (Włochy)	8860
3. (3) Carlos Alcaraz (Hiszpania)	7345
4. (4) Daniil Medwediew (Rosja)	7195
5. (5) Alexander Zverev (Niemcy)	5435
6. (8) Andriej Rublow (Rosja)	4740
7. (6) Casper Ruud (Norwegia)	4535
8. (7) Stefanos Tsitsipas (Grecja)	3860
9. (9) HUBERT HURKACZ	3730
10. (10) Grigor Dimitrow (Bułgaria)	3605

268. (249) MAKS KAŚNIKOWSKI	214
334. (335) DANIEL MICHAŁSKI	157
357. (359) KAMIL MAJCHRAK	143

CZOŁÓWKA RANKINGU ATP RACE TO TURIN

1. Jannik Sinner	4500 pkt
2. Daniil Medwediew	2850
3. Casper Ruud	2375
4. Alexander Zverev	2085
5. Andriej Rublow	2070
6. Carlos Alcaraz	1900
7. Stefanos Tsitsipas	1865
8. Alex de Minaur (Australia)	1755
9. Grigor Dimitrow	1575
10. Taylor Fritz (USA)	1380
11. HUBERT HURKACZ	1360

POWIEDZIELI

NATALIA KACZMAREK

■ Nie myślałyśmy, że będzie aż tak dobrze. Jechałyśmy wprawdzie z dużymi nadziejami, ale trzeba sobie powiedzieć jasno - na Bahamach wszystko wyszło nam idealnie. Wszyscy cieszymy się ze swoich sukcesów, jest niesamowita atmosfera. Wyda-

je mi się, że wypadłam całkiem niezłe

KAJETAN DUSZYŃSKI

■ Na ostatnich 50 metrach stwierdziłem, że to „być albo nie być”. To ostatnia szansa, żeby do Paryża pojechać z chłopakami i jakoś ostatkami sił dać radę. Warto walczyć do końca, nawet jeśli forma

nie jest idealna. Trzeba przyznać, że ja nie byłem w najlepszej, miałem różne perypetie, ale biegając dla sztafety zawsze zostawię na bieżni serce.

OLIWIER WDOWIK

■ Nie ukrywajmy, nie w to celowaliśmy. Jestem zawiedziony, myślę, że chłopaki też. Brakowało tutaj kil-

ku zawodników, którzy mogli wejść do zespołu. Nie oszukujmy się jednak, takim składem też powinniśmy awansować. Szkoda, że nie jestem takim game-changerem jak Ewa Swoboda, żeby móc wprowadzić drużynę na lepsze miejsce. Mam nadzieję, że w przyszłości dojdę do takiego poziomu.